OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 17 — Rok XV Kraków, 23 kwietnia 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



CHRYSTUS PAN — DOBRY PASTERZ

WIEŚ A SZKOŁA

Jeżeli ktoś dorosły nie może podanego mu aktu podpisać, jeżeli ktoś za jakieś przestępstwo strofowany, powiada, że wskazanego mu ustępu publicznego ogłoszenia nie przeczytał, bo nie umie czytać, to za niego doznajemy mimowoli uczucia upokorzenia. A jakimże wstydem powinno nas przejmować spostrzeżenie, iż niebezpieczeństwo analfabetyzmu w Polsce przybiera charakter coraz bardziej groźny, jak dowiadywaliśmy się z rozpraw sejmowych.

Czymś wręcz upokarzającym w państwie nowoczesnym jest zwłaszcza tak zwany analfabetyzm wtórny, a więc nieumiejętność pisania i czytania u ludzi dorosłych, którzy jednak swego czasu zdobyli tajemnicę abecadła. Zjawisko to jest trudniej uchwytne niż analfabetyzm dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, więc w społeczeństwie jeszcze groźniejsze. Przecież fachowcy obliczyli, że dla zwalczenia u nas analfabetyzmu trzeba by dla dorosłych prowadzić kursy wieczorne 3-stopniowe kosztem stu milionów rocznie. A żeby uporać się z analfabetyzmem dziatwy w wieku szkolnym, trzeba by mieć jeszcze 27 tysięcy nauczycieli, których po zlikwidowaniu seminariów nauczycielskich mieć nie można, zwłaszcza, że młodzież stroni od tego zawodu.

Jedno z czasopism oświatowych doradza, by każde stowarzyszenie u siebie tworzyło wydział oświaty i zdobywanymi przez siebie ludźmi i środkami organizowało walkę z plagą analfabetyzmu wtórnego, bo skoro państwa nie stać na tę pilną akcję, musi ją podjąć społeczeństwo.

Dużo niewątpliwie pomogą wiejskie szkoły dokształcające, do których zorganizowania, jak się dowiadujemy, właśnie przystępuje ministerstwo oświaty, nie mając jednak na celu tym środkiem walczyć z analfabetyzmem. Zadaniem tych nowych szkół jest przygotowanie osób, które je przejdą, do samokształcenia się w zawodzie rolniczym oraz do przyszłej czynnej współpracy w gromadzie i życiu organizacyjnym. Ma to być dla młodzieży męskiej i żeńskiej w osobnych grupach, w wieku lat 15 do 18, a więc po skończeniu szkoły powszechnej. Przewidziana jest nauka w 200 godzinach w ciągu 2 lat po 3 razy w tygodniu tylko w okresie zimowym.

Przedmioty takie: rolnictwo, hodowla, przysposobienie rolnicze w praktyce, nauka o Polsce współczesnej, język polski, religia — zdaje się w postaci pogadanek etycznych, więc w tym zakresie nie możemy przewidzieć, jaki duch tam by panował. Dla dziewcząt gospodarstwo domowe i ogrodownictwo. Widzimy więc, że to na wieś wniesie oświatę, zwłaszcza w zakresie zawodowym rolniczym, ale nie będzie służyło do zwalczania analfabetyzmu.

Tymczasem według ostatnich statystyk mamy w Polsce w tej chwili ponad półsiodma miliona analfabetów w wieku powyżej lat 10. Najwięcej jest ich na wsi. Olbrzymia liczba dzieci wiejskich opuszcza szkołę powszechną po 2 czy 3 latach, czego następstwem jest znikoma ilość dzieci ze wsi chodzących do szkół trzeciego stopnia organizacyjnego, a jeszcze mniejsza, z wielką dla kultury wsi krzywdą, liczba młodzieży ze sfer rolniczych docierająca do gimnazjów.

Właśnie mamy świeżą statystykę egzaminów wstępnych do gimnazjum nowego typu, a wyniki jej znowu jaskrawo nam oświetlają fatalne następstwa reformy Jędrzejewiczów. Oto wychodzi na jaw, że kiedy DZIECI ROLNIKÓW MAŁYCH JEST W I KLASIE SZKÓŁ POWSZECHNYCH PRZESZŁO

64 PROCENT, TO W I KLASIE GIMNAZJALNEJ TYLKO 7 PROCENT! Z pośród dzieci, które ze szkół wiejskich zgłaszają się do gimnazjów, przeważają uczniowie nie z rodzin typowo rolniczych, bo według obliczenia jednego z poważnych pedagogów, są to pochodzące ze wsi dzieci nauczycieli, funkcjonariuszy administracji dworów i lasów, kupców i rzemieślników, a nie rolników drobnych.

Szkoły powszechne na wsi w przeciwieństwie do miejskich różnią się między sobą: w miastach 99% dzieci chodzi do szkół pełnowartościowych, III stopnia organizacyjnego, gdy na wsi ta grupa, która jedynie może dziś ubiegać się o przyjęcie do gimnazjum, jest najmniejsza, bo tylko milion dzieci chodzi do półtrzecia tysiąca szkół III stopnia, gdy do 18 tysięcy szkół I st. i 4 tys. szkół II st. chodzi na wsi razem półtrzecia miliona dzieci.

Otóż przypatrzmy się egzaminowi wstępnemu do gimnazjów. Ze szkół wiejskich III st. zgłosiło się 11 tys., a zdało półosma tys. A więc zgłosił się jeden na 95, zdał jeden na 135. Ze szkół II st. na wsi zgłosiło się 2.168, zdało 1.527. Z I st., a więc Z JEDNO I DWUKLASÓWEK WIEJSKICH ZGŁOSIŁO SIĘ 181 I ZDAŁO Z NICH 113, CO DAJE 1 EGZAMIN ZDANY DO I KLASY GIMNAZJALNEJ NA 15 TYSIĘCY KOLEGÓW Z 18 TYSIĘCY SZKÓŁ I STOPNIA NA WSI. CZYLI NA 160 TAKICH SZKÓŁ JEDNA WYSYŁA SWEGO WYCHOWANKA DO SZKOŁY ŚREDNIEJ. A już powiedzieliśmy, że między tymi uczniami ze wsi dostającymi się do gimnazjum nie dzieci rolników przeważają i pytanie więc ile z tej sfery jest między 9 tysiącami uczniów I kl. gimn.

Według prof. Rymara jest około 4 tysięcy dzieci rolników na 54 tysiące przyjętych do gimnazjum. TO ZA MAŁO. CIERPIEĆ NA TYM BĘDZIE KULTURA WSI NASZEJ. ZA MAŁY WPŁYW NA LOSY OŚWIATY WYWRZE TA CYFRA. Za mało wpłynie na zmniejszanie się w kulturalnej Polsce upokarzającego nas analfabetyzmu.

I dlatego, jeżeli są to skutki osławionej reformy Jędrzejowiczów, niechże organizacje zawodowe nauczycielskie, wołające już o reformę tej reformy, znajdą poparcie w głosach rodziców. Niech wieś nasza dopomina się takiej odmiany, która by umożliwiła dzieciom drobnych rolników łatwy i pewny dostęp do szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej. Wieś łaknie oświaty i analfabetyzmu już się dziś wstydzi.

———0:o:0———

Na Niedzielę drugą po Wielkiejnocy

EWANGELIA: Jan X. 11—16.

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego, i opuszcza owce i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce: a najemnik ucieka, że jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec i ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

My za mało obcujemy z niebem, a za wiele trzymamy się ziemi. Niebo dlatego nie jest najważniejszym celem naszego życia, gdyż, jak mówi słusznie utarta zasada filozoficzna, to, czego ktoś nie zna, nie pociąga go. Zatrzymamy się przeto dłużej przy radościach niebieskich, do których nas prowadzi P. Jezus zmartwychwstały, byśmy nimi porwani, starali się je zdobyć. W myśl zaś nauki Soboru Trydenckiego, że Bóg nie odmawia łaski człowiekowi czyniącemu to, co do niego należy, możemy mieć tę błogą nadzieję, iż Jezus, dobry Pasterz tak jak nas ze swego miłosierdzia powołał do swej owczarni, tak też nas doprowadzi na bezkresne, rozkoszne, owiane nieśmiertelną wiosną pastwiska w królestwie Ojca Swego. Będą one udziałem nie tylko duszy, ale i ciała. Ciała nasze skąpane i ożywione Najświętszą Krwią ze siedmiu krynic sakramentalnych, wygłodzone w grobach, jakby w śnie zimowym, nabiorą szalonego apetytu na widok tej „paszy“ w Boskiej krainie. Zmysły nasze tam nie zamrą, bo Kościół oczyścił je i wlał w nie zaczątki życia Bożego przez Ostatnie Namaszczenie, bo i ciało pracowało wraz z duszą na żywot wieczny. Dostarczało ono bowiem niejako surowców, materiałów do przeróbki na zbawienne myśli i święte uczucia; ciało było tym ołtarzem całopalnym, na którym paliło się świętym ogniem rozmiłowane w Bogu serce nasze, a wola nasza składała przezeń świętą ofiarę posłuszeństwa Bogu w Jego służbie; ciało było tym narzędziem krzyżowania w duszy grzechu i zła. To też ciało po swej ziemskiej Golgocie znajdzie u Boga zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Ten przeolbrzymi całokształt szczęśliwości nadnaturalnej, ale dotykalnej opanujemy na wieczną własność przez nasze zmysły. Ale w zmysłach nastąpi zanik wszelkich niskich popędów, które nas stawiały na równi ze zwierzętami. I tak ustanie przede wszystkim chuć zmysłowa, która była w ręku Boga przyniewoleniem nawet niechcących spełniać planów Bożych w podtrzymywaniu rodzaju ludzkiego na ziemi. Lista rozmnażania się i przyrostu ludzkości zostanie raz na zawsze zamknięta. Tam już nikt nowych metryk pisał nie będzie. Księga żywota ziemskiego zostanie spalona w ostatecznym kataklizmie końca tego świata. Narodzi się nowy świat, nowi ludzie, nowe niebiosa. (Obj. św. Jana).

Zmysły zatem nasze ulegną przemianie na lepsze, będą wyostrzone, wydoskonalone, orle, anielskie, zwłaszcza wzrok i słuch dosięgną szczytu doskonałości, choć i wszystkie inne zmysły nie będą zaniedbane i zwyrodniałe, lecz przeciwnie będą doprowadzone do najwyższego stopnia ich swoistej działalności. To też uczeni i myśliciele chrześcijańscy twierdzą, że oczy nasze cielesne oglądać będą i upajać się będą jakimiś przecudnej piękności widokami — a nawet wzmocnione siłą Bożą samego Boga zobaczą, — a uszy nasze zasłuchiwać się będą jakąś niepojętej obecnie piękności i rozkoszy muzyką. Na czym polegać będzie to widowisko i ta muzyka rozlegająca się rozkosznym echem po Boskiej krainie szczęśliwości, jaki zapach czarował będzie nasze powonienie, jakie napoje Boże będą zaspakajać nasz smak, — nie wiemy. Ale to wiemy napewne, że Bóg nas nie oszuka, jak ludzie w gościnie na kiepskim weselu. Nie będą to ziemskie rozkosze, bo w tej górnej ojczyźnie: „ani się żenią, ani za mąż idą: ale będą jako aniołowie Boży w niebie“. To pewna, że wszystkie nasze zmysły zatapiać się będą w wiecznym Alleluja czaru i zachwytu. P. Jezus wskazuje na te rozkosze: „A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój: Abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie moim...“ (Łuk. 22, 29); „A powiadam wam, nie będę pił odtąd z tego owocu winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie ojca mego“. (Mat. 26, 29). Uwierzmy św. Pawłowi, który w zachwyceniu widział te rzeczy: „...czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują“. (1 Kor. 2, 9).

Św. Franciszek Seraficki leżał ciężko chory, choroba jego była śmiertelna i koniec był bliski. Wtem oczy przymknął i nagle na twarz jego wystąpiła jakaś jasność i rozkoszny uśmiech. Trwało to kilka minut. Gdy otworzył oczy i przyszedł do siebie, pytali go bracia: co się ojcu stało, że był taki rozanielony na twarzy? „Bracia kochani, widziałem anioła stróża, trzymał w lewej ręce przepiękne skrzypce, a w prawej złoty smyczek. Jak pociągnął pierwszy raz smyczkiem po strunach, muzyka porwała duszę moją z ziemi do nieba, gdy drugi raz pociągnął, myślałem, że umrę z radości. Anioł, widząc to, już trzeci raz smyczkiem nie pociągnął, ale echo tej muzyki nad

muzykami jeszcze mam w uszach. Bracia, co za muzyka! Chyba tylko tak w niebie grają!“

Niebo należy do rzeczy ostatecznych, o których mówi Duch Św.: „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. (Syrach. 7, 40).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

23	kwietnia	niedziela: Wojciecha b. m.
24	„	poniedziałek: Fidelisa m., Grzegorza b. m.
25	„	wtorek: Marka Ewangelisty
26	„	środa: Opieki św. Józefa, M. B. Dobrej Rady
27	„	czwartek: Piotra Konizjusza Dokt. Kośc., Zyty p.
28	„	piątek: Pawła od Krzyża, Walerii m.
29	„	sobota: Piotra z Werony m., Roberta, opata.

Powołanie kobiety dzisiejszej w oświetleniu Ojca św.

Przyjmując na posłuchaniu w Watykanie uczestniczki kongresu międzynarodowej unii związków kobiet katolickich, Papież Pius XII wygłosił przemówienie na temat powołania kobiety w czasach dzisiejszych. Przypomniał, że w początkach chrześcijaństwa kobiety współpracowały z apostołami w szerzeniu Ewangelii, wyraził więc radość, że widzi podtrzymanie tej tradycji przez zebrane na kongresie niewiasty. Jeżeli dawniej wystarczało, by kobieta czuwała nad zachowaniem religii tylko w łonie rodziny, to już w dobie dzisiejszej to nie wystarcza, gdyż życie rodzinne wywiera wpływ na środowisko społeczne. Wynikiem tego jest świadomość obowiązków społecznych u niewiast. Bóg czynił zawsze niewiastę towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny, ale teraz ta współpraca jest potrzebniejsza, niż kiedykolwiek dla szerzenia Królestwa Bożego. Cierpienie, jakim dziś dotknięta jest ludzkość, polega na zapominaniu i zaprzeczaniu wartości duchowych i ideałów nadprzyrodzonych. Społeczeństwo coraz bardziej rozluźnia się z powodu egoizmu materialistycznego, a życiem społecznym kierować zaczyna coraz częściej tylko interes osobisty lub dążenie do kolektywizmu. Jedynym środkiem zaradczym na to zło jest powrót do miłości Chrystusowej. Ażeby wylać taki balsam na żywe ciało ludzkości (powiedział Papież) ręce kobiece wydają się szczególniej na to przygotowane dzięki swej delikatności. Młode niewiasty katolickie powinny nachylać się nad wielką raną ludzkości, którą mają prowadzić, podtrzymywać, dodawać jej otuchy i odbudowywać ją w pokojowej pracy, z poszanowaniem praw i obowiązków, a w harmonijnej współpracy rodziny. W taki sposób dopomogą one do odnalezienia uczucia jedności w Bogu i w braterstwie ludzkim, przyczynią się do zwalczenia komunizmu i pomogą ludzkości doskonalić się w społeczności chrześcijańskiej. Wówczas wszyscy współpracować będą nad wielkim dziełem ocalenia swej ojczyzny, szczęścia swych rodzin i przywrócenia upragnionego przez narody pokoju. Takie jest — zdaniem Piusa XII — posłannictwo kobiety katolickiej.

Obrona Ojczyzny ze stanowiska katolickiego

W tych ważnych chwilach, kiedy musimy być zwarci, czujni, gotowi, wobec niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Europą, należy przypomnieć, jakie są obowiązki wobec ojczyzny ze stanowiska katolickiego.

Prymas Hiszpanii kardynał Goma y Tomas wydał ostatnio list pasterski, w którym poruszył niezmiernie ważki w dzisiejszych czasach problem: religia, a ojczyzna. (Por. Osservatore Romano, 6. IV. 1939. „Religione e Patria“).

Według nauki Kościoła obywatele obowiązani są do złożenia ofiary nawet z życia własnego, kiedy tego wymaga obrona ojczyzny, znajdującej się w niebezpieczeństwie. **Benedykt XV** w jednej ze swych allokucji (dnia 21. X. 1919) powiedział: „Matki obowiązane są wpajać w swe dzieci prawdziwą miłość ojczyzny oraz gotowość do ofiarnej służby dla dobra własnego narodu“.

Już **św. Tomasz z Akwinu** (II. II. XLVII, 10) podkreśla, że są momenty, gdy ojczyźnie zagraża niebezpieczeństwo, kiedy utrzymanie dobra ogólnego wymaga ofiary ze swych dóbr osobistych, a nawet ofiary z życia doczesnego. Taka ofiara, złożona za ojczyznę, nosi znamiona wielkiej moralności.

„Obowiązani jesteśmy — mówi słynny prawnik katolicki Taparelli — miłować społeczeństwo, którego jesteśmy członkami... Miłość chrześcijańska udoskonala naturalną miłość ojczyzny. Jak wykazuje sama nazwa, ojczyzną jest to społeczeństwo, do którego należą nasi ojcowie, co nas zrodzili i wychowali. Miłość ojczyzny jest to uczucie święte i sprawiedliwe“.

Leon XIII tak pisze: „Prawo naturalne nakazuje nam miłować w szczególniejszy sposób ojczyznę oraz bronić jej w razie potrzeby — tę ojczyznę, w której ujrzeliśmy światło dzienne, w której zostaliśmy wychowani. Miłość ojczyzny obowiązuje w takim stopniu, że dobry patriota nie waha się oddać nawet życia doczesnego w ofierze dla dobra swej ojczyzny“. (Encyklika „Sapientiae christianae“).

Pius XI nauczał: „Miłość wobec ojczyzny, miłość dla własnego narodu stanowi potężne źródło wielu cnót i aktów heroizmu, jeżeli ta miłość jest regulowana prawem Chrystusowym“ (enc. „Ubi arcano“).

Kościół zawsze zaliczał obowiązek miłości ojczyzny do nakazów związanych z czwartym przykazaniem Boskim. Kraj, w którym urodziliśmy się i żyjemy, w pewnym stopniu spełnia wobec nas rolę matki - karmicielki i wychowuje nas do należytego współżycia w społeczeństwie. Pokój w ojczyźnie i jej bezpieczeństwo muszą być zabezpieczone przeciwko wrogom nie tylko wewnętrznym, ale i zewnętrznym. **Aby obowiązek obrony ojczyzny przed wrogami obywatele mogli wykonać, Kościół uznaje prawomocność środków, za pomocą których zostaje zorganizowana siła militarna, która byłaby w stanie zapewnić ojczyźnie bezpieczeństwo. Kościół naucza, że każdy chrześcijanin winien posłuszeństwo wobec prawnie ustanowionych nakazów władzy wojskowej, organizującej obronę ojczyzny.**

A więc Kościół nie tylko nie zaprzecza wartości patriotyzmu, ale wprost zaleca miłość ojczyzny, jako obowiązek i cnotę. Kościół jedynie twierdzi, że miłość patriotyczna bez miłości Boga jest niebezpieczna. Miłość, która nie dopuszcza nic wyższego ponad ojczyznę, staje się niebezpieczna dla samej ojczyzny. Ten tylko człowiek, który uznaje Boga i Jego prawa ponad narodami, znajduje również prawdziwe ogniwo, łączące go ze swoją ojczyzną.

Setna rocznica beatyfikacji błog. Bronisławy

Błog. Bronisława ma wielu czcicieli w naszej odrodzonej ojczyźnie. Świadczą o tym choćby te stosy listów z lat ostatnich, w których zgłaszano się po druki, czy łaski. Świadczy o tym zgłoszenie ponad 500 łask, otrzymanych za Jej przyczyną w ostatnich 10-ciu latach.

Zwracamy się zatem do tych wszystkich, którym Błog. Bronisława jest bliską i znaną, a nieraz i bardzo kochaną, by zechcieli się przyczynić do uświetnienia jubileuszu setnej rocznicy beatyfikacji naszej Patronki tak, by stał się nie tylko uroczystością kościelną, ale manifestacją narodową, świadczącą wymownie o naszej miłości i czci dla naszych świętych Patronów.

23 sierpnia b. r. przypada setna rocznica beatyfikacji Błogosł. Bronisławy. Uczcimy ją uroczystą nowenną, która rozpocznie się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie dnia 22-go sierpnia wieczorem: nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu rano i wieczorem.

Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się podczas 40 godz. nabożeństwa ku czci Bł. Bronisławy od 1 do 3 września włącznie, które zakończy w dniu ostatnim pochód — procesja z głową Błog. Bronisławy do jej kaplicy pod kopcem Kościuszki.

Przez liczny udział w nabożeństwach i gorącą modlitwę o rychłą kanonizację Błog. Bronisławy okażmy jej naszą miłość i cześć!

Program szczegółowy uroczystości jubileuszowych będzie ogłoszony nieco później. Obecnie zapraszamy uprzejmie do współpracy tych wszystkich, którzy pragną przyczynić się do powiększenia chwały naszej Patronki w przygotowaniu uroczystości.

Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem: Klasztor PP. Norbertanek w Krakowie, ul. Tadeusza Kościuszki L. 88.

Zjazd druhów K. S. M. m.

W poprzednim numerze podaliśmy sprawozdanie z działalności Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej archidiecezji krakowskiej z okazji walnego zjazdu delegowanych. Ten doroczny zlot druhów z ziemi Krakowskiej odbył się 16 b. m. w Krakowie z udziałem przeszło 300 delegatów, a rozpoczął się w katedrze wawelskiej Mszą św. przy grobie św. Stanisława odprawioną w zastępstwie nieobecnego w Krakowie Księcia Metropolity przez ks. Prałata Kuliga z kazaniem ks. Rektora Michalskiego. Zjazd w sali Niebieskiej Domu Katolickiego zagaił prezes Molicki, który powitał przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, instytucyj i organizacyj, wezwał do odmówienia modlitwy o spoczynek wieczny ś. p. Papieża Piusa XI, a następnie do uczczenia obecnego Ojca świętego. oraz naszego Arcypasterza, Głowy państwa i Naczelnego Wodza. Serdeczną owacją powitano obecnych po raz pierwszy delegatów Orawy, druhów z Głodówki i ze wzruszeniem uczczono pamięć poległego w walce granicznej druha z Rabki śp. plut. Mlekodaja. W imieniu bawiącego w Rzymie Arcypasterza witał zjazd dłuższym przemówieniem ks. Prałat Kulig, z radością stwierdzając pomyślny rozwój organizacji. Ks. Biskup Rospond, którego list serdeczny do druhów odczytano, błogosławił zjazdowi, przypominając śluby jasnogórskie o budowaniu Polski Chrystusowej i radził stwarzać młodzieńczy front wielkodusznych serc katolickich i polskich, stwarzać prawdziwe zjednoczenie wewnętrzne. Imieniem Akcji Katolickiej życzenia „Szczęść Boże“ składał zjazdowi prezes Jędrzejowski. Referat ideowy druha Czernika z Babic mówił o poznaniu uchwał Synodu plenarnego, co jest hasłem obecnie obowiązującym stowarzyszenia AK. Przyjęto z uznaniem sprawozdanie sekretarza generalnego ks. Boguszewskiego, udzielono absolutorium zarządowi i wybrano do niego ks. prof. Gabryla i druhów Marsa, Morawskiego i Sołtysa. Z uchwał zjazdu należy podnieść deklarację gotowości stawienia się KSMm. na wezwanie Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza do obrony Ojczyzny, wezwanie do druhów, by skierowali teraz swój cały wysiłek na pracy w przysposobieniu wojskowym, a grosz składali na F. O. N. i Pożyczkę przeciwlotniczą, by pracowali nad szerzeniem zwłaszcza nauki katolicko-społecznej. Zjazd zwrócił się do swych władz, by przez urządzanie kursów przodowników przygotowywały dostateczną liczbę druhów do prowadzenia pracy uświadomienia społecznego w organizacji.

ZJAZD DELEGOWANYCH KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIET ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ odbędzie się w Krakowie w środę DNIA 26 KWIETNIA 1939 roku. PROGRAM ZJAZDU: GODZ. 8: Zbiórka ze sztandarami w przedsionku Domu Katolickiego, ul. Zwierzyniecka 1. GODZ. 9: Msza św. w kościele OO. Franciszkanów, odprawiona przez J. E. Ks. Biskupa Dr. Stanisława Rosponda. Wspólna Komunia św. — Wspólne odmówienie organizacyjnego aktu poświęcenia się Najśw. Marii Pannie. — Wspólne śniadanie, ul. Franciszkańska 4. GODZ. 10.30: Otwarcie Zjazdu w Sali Błękitnej Domu Katolickiego. — 1. Przemówienia powitalne. 2. Sprawozdanie za rok 1938: a) z działalności Zarządu, b) Stowarzyszenia, c) kasowe, d) Komisji Rewizyjnej. 3. Dyskusja nad sprawozdaniami i zatwierdzenie. 4. Wybór Zarządu. 5. Wybór Delegowanych na Zjazd Związkowy. 6. Program pracy. Dyskusja. 7. Uchwalenie rezolucyj. 8. Wolne wnioski. 9. Referat p. dr. Korczyńskiej: „Obowiązki kobiety w chwili obecnej“. 10 Zamknięcie Zjazdu.

Odnowiony kościół Bożego Ciała

chlubą Krakowa



Gdy śledzimy działalność i żywotność tej parafii, wiedząc, że znajduje się ona wśród ogromnego środowiska żydów i skupia wokół siebie tyle nędzy ludzkiej, to nikt nie zaprzeczy, że dlatego właśnie parafia ta, zasługuje na specjalne wyróżnienie i śmiało powiedzieć można, iż jest ona prawdziwą ostoją katolicyzmu i szerzycielem ducha i kultury polskiej w tej dzielnicy.

Dziś, kiedy ta wyniosła swą okazałością i majestatem piękna stylowego, świątynia Bożego Ciała, po swym 5-cio wiekowym istnieniu doczekała się mimo ciężkich czasów gruntownego remontu, konieczną jest rzeczą, by oczy wszystkich Sz. Czytelników zwróciły się w stronę Kazimierza, na to wspaniałe dzieło Jagiellonów.

Mało kto zna dobrze kościół Bożego Ciała, albo z powodu znacznej odległości od centrum miasta, lub z braku zrozumienia zabytku i jego dzieł sztuki. Kościół ten tak piękny, pełny pamiątek pobożności przeszłych pokoleń, jest miłym, spokojnym ustroniem, nastrajającym szczególnie do rozmowy z Bogiem. Rozmaitość stylów, jakie się tu zebrały (gotyk, renesans, barok) i strzelistość tych murów, nakazują każdemu przybyszowi podziwiać piękno starożytnej architektury i zdają się opowiadać mu o zapomnianej przeszłości.

Już u wejścia uderza każdego imponujące piękno gotyckiego sklepienia i gotyckich arkad. Dalej wzrok spotyka się ze wspaniałym niegdyś błyszczącym od złota Wielkim Ołtarzem barokowym, zachwycającym bogactwem ozdób. Jednocześnie zwracają uwagę stalle w stylu renesansowym misternie rzeźbione, ozdobione postaciami świętych i obrazami przedstawiającymi historię Zakonu Kanoników Regularnych. Równocześnie ciekawym zabytkiem z XVII w. jest piękny tron Opatów z barokową złoconą ornamentacją. Także zachwyca pięknem renesansowej architektury, mauzoleum ze szczątkami zakonnego cudotwórcy, głównego Patrona i Opiekuna Kazimierza, BŁOG. STANISŁAWA KAZIMIERCZYKA. Dalej kaplice o sklepieniach gotyckich, jedna Bractwa Pięciu Ran P. Jezusa, a druga kaplica Zwiastowania, z cudownym obrazem Matki Boskiej z 1405 r.

W tymże kościele znajduje się jeszcze drugi słynący cudami obraz Matki Boskiej Łaskawej z XVII w.

Przedmiotem, który podziwia każdy zwiedzający tę świątynię — to AMBONA W KSZTAŁCIE ŁODZI, z żaglem i masztem. Przynosi ona naprawdę zaszczyt snycerstwu tej epoki. Prócz tego, tak zewnątrz jak i we wnętrzu tego kościoła jest jeszcze wiele godnych widzenia i ciekawych rzeczy, bogatych paramentów kościelnych i naczyń kosztownych znajdujących się w skarbcu tegoż kościoła, a o których trudno jest w tym ogólnym zarysie wspominać.

Nic więc dziwnego, że ta świątynia wśród licznych kościołów Krakowa, swym pięknem i powagą zwraca na siebie uwagę każdego



Grupa członkiń Żywego Różańca w Ciężkowicach z ks. dziek. Mroczkiem

przechodnia. Każdy podziwia jej wspaniałość i poczucie artystyczne jej twórców — a przytym ubolewa i nad jej obecnym stanem, nad tą grubą warstwą kurzu i pajęczyn, które zasłoniły jej właściwą szatę. Tak w czasach niewoli niszczała ta duma Kazimierza.

Z odzyskaniem niepodległości Zgromadzenie XX. Kanoników dzięki ofiarności parafian i miejskich instytucyj, zaczęło ratować zniszczone od wilgoci fundamenty, odrestaurowano gruntownie wieżę, organy, odnowiono kilka ołtarzy, lecz to wszystko miało być tylko przebłyskiem mającej kiedyś nastąpić całkowitej restauracji. To też nie można się dziwić, że z ogromną radością powitali parafianie wznoszące się w górę z początkiem 1938 r. wysokie rusztowania, zapowiadające powrót tej świątyni do dawnej świetnej szaty. Cóż kiedy znowu naszą radość przesłoniły chmury smutku, gdy po odnowieniu Prezbiterium musiano przerwać roboty z braku dalszych funduszów. XX. Kanonicy i parafianie, jednak nie stracili nadziei i za wszelką cenę mimo wielkich braków, postanowili kończyć rozpoczęte dzieło, by zostawić przyszłym pokoleniom takie, jakie nam je nasi przodkowie przekazali. I w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy o godz. 9-tej rano odprawił Ks. Przeor Emil Klenart uroczystą Mszę św. o błogosławieństwo w rozpoczynających się dalszych pracach. Podczas tego nabożeństwa podniosłe kazanie o tym kościele wygłosił Ks. Proboszcz Franciszek Grabiszewski, a orkiestra dęta Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Tramwajarzy wykonała utwory religijne. We wtorek już ZAROIŁO SIĘ W NASZYM KOŚCIELE OD ROBOTNIKÓW, HUKU MŁOTÓW I WZNOSZĄCYCH SIĘ RUSZTOWAŃ.

Widzą więc Drodzy Czytelnicy, jak bardzo kochają mieszkańcy Kazimierza swój kościół, jak są do niego przywiązani i jak drogim im jest wygląd tego Domu Bożego. Mimo iż nie szczędzą swoich sił i pieniędzy w tym celu, to jednak bardzo dużo jeszcze potrzeba.

Dlatego przejęci tym jednym pragnieniem, z wielką nadzieją, że prośba nasza nie przebrzmi bez echa, zwracamy się do wszystkich — tak do mieszkańców tej dzielnicy, jak i do wszystkich miłośników sztuki i zabytków, jak również i do CAŁEGO KATOLICKIEGO SPOŁECZEŃSTWA, BY CHOĆ MALEŃKĄ OFIARĄ PRZYSZLI NAM Z POMOCĄ. BY ODWIEDZALI TEN ZAKĄTEK KRAKOWA, CZĘŚCIEJ NIŻ RAZ W ROKU NA BOŻE CIAŁO, INTERESOWALI SIĘ I SAMYM KOŚCIOŁEM I RUCHEM KATOLICKIM, KTÓRY MIMO TRUDNYCH WARUNKÓW Z TAKIM ŻYCIEM SIĘ ROZWIJA.

Jesteśmy przekonani, że prośba nasza znajdzie zrozumienie w sercach WSZYSTKICH KATOLIKÓW i popłyną ofiary na tę prastarą świątynię (KONTO P. K. O. 408-642), która przybrawszy swą pierwotną szatę, stanie się prawdziwą dumą Kazimierza i zwycięstwem elementu polskiego w tej dzielnicy. JANINA DUDZIANKA.

Odpowiedzi Redakcji

J. B. w Żywcu: Wiersz nie nadaje się do druku. J. Z. w Kr.: Dziękujemy za słowa uznania. Tak wielki i bogaty w treści numer jak wielkanocny, moglibyśmy wydawać częściej a nawet co tydzień, lecz na to potrzeba nic więcej, tylko... większej liczby prenumeratorów. Prosimy zatem o rozszerzanie naszego pisma w gronie swoich znajomych, w parafii, w której Pan mieszka, i w organizacjach, do których Pan należy. Wspólnymi siłami wiele można zdziałać! Serdecznie pozdrawiamy. W. Kow. w L.: Czas spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej trwa do niedzieli Trójcy Przenajśw. Do tego czasu wierni mogą jeszcze zadośćuczynić temu przykazaniu kościelnemu, obowiązującemu pod grzechem ciężkim. R. w W.: „Odrodzenie“ jest stowarzyszeniem katolickiej młodzieży akademickiej. Syn może się do niego śmiało wpisać. P. Ludwik Z.: Jeśli człowiek niesłusznie napadnięty może się bronić, to tym bardziej całemu narodowi wolno z bronią w ręku odeprzeć niesprawiedliwą napaść.

——o0o——

Co nam piszą

PRYMICJE W WADOWICACH.

W naszym Kościele katolickim mamy często wspaniałe uroczystości, które ściągają tłumy wiernych, którzy współżyjąc z Kościołem przez wiarę i miłość, biorą żywy udział w radości Kościoła św., by czerpać z uroczystości ożywienie, pogłębienie wiary św. i miłości, by brać zachętę i zapał do gorliwszego życia z wiary, do czynnego życia katolickiego.

Jedną z najwznioślejszych i najrzewniejszych uroczystości są prymicje, gdy nowowyświęcony kapłan pierwszy raz stanie u Ołtarza Pańskiego, by sprawować pierwszą Ofiarę Mszy św.

Od ostatnich prymicji, które odprawili Księża: Bylica i Zapałowicz upłynęło 8 lat. Ośm lat z utęsknieniem oczekiwała parafia wadowicka na podobną uroczystość. Bóg wysłuchał modlitw i znów z pośród parafian wadowickich wyszedł nowy pracownik w winnicy Pańskiej. — W Poniedziałek Wielkanocny stanął u ołtarza Pańskiego nasz rodak **Ks. Jan Hojdys**, by odprawić pierwszą uroczystą Mszę św. Wśród bicia dzwonów i śpiewu wiernych wprowadzono młodego kapłana z domu rodzinnego do kościoła parafialnego, gdzie odprawił uroczystą Sumę w otoczeniu licznego Duchowieństwa z Ks. Radcą Prochownikiem, Dziekanem i Proboszczem wadowickim na czele. Przepiękne i rzewne kazanie prymicyjne wygłosił Ks. Wizytator dr. Władysław Vrana. Po odprawionej Sumie udzielał Ks. Prymicjant swego błogosławieństwa.

Nowo wyświęconemu Ks. Janowi Hojdysowi przesyłają rodacy życzenia, by wstępując na stromą ścieżkę życia kapłańskiego, wziął ochoczo krzyż na ramiona, ochoczem sercem oddał się na ofiarę P. Jezusowi, Kościołowi św. i ludzkości. W niestrudzonej pracy, nieograniczonej ofiarności znajdzie kapłan Chrystusów niewyczerpane źródło zadowolenia, szczęścia i radości, jakich świat dać nie może. P. Jezus przecież powiedział: „Jam z wami — Jam zwyciężył świat“. Zachętą w pracy kapłańskiej niech będą słowa św. Pawła Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“ — w Jezusie Chrystusie. **(Ks. S. Z.)**

PRYMICJE W KŁAJU KOŁO BOCHNI.

Parafia Kłaj istniejąca od 1917 roku, obchodziła niedawno prymicje swego rodaka, ks. Stanisława Kosturka, który w niedzielę Palmową otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Księcia Metropolity Sapiehy. Pierwsze prymicje były tutaj obchodzone w 1933 roku, ks. Władysława Mięsa. Da Pan Bóg że i trzecie będą tutaj obchodzone w maju b. r. W drugi dzień Wielkanocny przybrała się parafia jak tylko mogła, aby jak najuroczyściej i jak najokazalej uczcić tę uroczystość. Urządzono we wsi dwie bramy wspaniałe, 1-szą przed domem Księdza Prymicjanta, a 2-gą przed kościołem. Ksiądz Prymicjant przybrawszy się w szaty liturgiczne po błogosławieństwie matki udał się w procesji ze swym proboszczem ks. Józefem Kozikiem na czele, do kościółka parafialnego, skromnego ale miłego, aby odprawić pierwszą Ofiarę Mszy św. i podziękować Temu, Który go wybrał na pracownika winnicy Swojej. W uroczystej procesji wzięła udział cała parafia, a także i z sąsiednich parafii tłumnie przybył lud, a nadto liczna banderia krakusów na koniach, strzelcy na rowerach i t. d. Bractwa kościelne szły ze światłem, obrazami i chorągwiami. W kościele Ksiądz Prymicjant zanucił pieśń Veni Creator. Następnie Ksiądz Prałat Zygmunt Kulig z Krakowa wygłosił na polu pełne głębokich myśli kazanie, o zadaniach kapłana na ziemi i co znaczy kapłan wśród ludu. Potem nastąpiła uroczysta Suma. Rzewnym był widok, gdy młody kapłan drżącymi słowy po raz pierwszy przeistaczał opłatek na Ciało a wino na Krew Tego, Który go wybrał na siewcę ziarna w Swej winnicy. Również wzruszającym był moment gdy Ksiądz Prymicjant karmił Chlebem Żywota swoich rodziców, braci i krewnych, a po skończonej uroczystości udzielił błogosławieństwa najprzód kapłanom, rodzicom, braciom, krewnym i mimo późnej godziny i ogólnego przemęczenia licznej rzeszy wiernych, przybyłych specjalnie na tę uroczystość, rozdając przy tem prymicyjne obrazki.

Niejeden z uczestników tych prymicyj lepiej zrozumiał wielkie posłannictwo Kapłana Chrystusowego. Niejeden jeszcze bardziej przylgnął do Chrystusa Pana i Jego Kościoła. A może i niejeden z miejscowych uczniów szkół średnich, posłyszał w głębi serca ciche wezwanie Chrystusa: Pójdź za mną, zostań kapłanem, bo żniwo iście wielkie a robotników mało...

Na zakończenie życzymy na łamach „Dzwonu Niedzielnego“ Księdzu Prymicjantowi zdrowia, błogosławieństwa i wszelakich łask Bożych w sprawowaniu trudnych, lecz zaszczytnych obowiązków kapłańskich. **(Wł. Fiema, uczestnik).**



Uczestniczki rekolekcyj zamkniętych dla członkiń Katol. Stow. Kobiet z dekanatu myślenickiego. Rekolekcje odbyły się w Myślenicach.



Tytułowa strona „Rycerza Niepokalanej“ po japońsku.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W DEKANACIE MYŚLENICKIM

W ostatnich dniach lutego i na początku marca b. r. odbyły się rekolekcje zamknięte tak dla kobiet, jak i dla mężów. W rekolekcjach wzięło udział 250 członków A. K. Rekolekcje te odbyły się w Domu Katolickim w Myślenicach. Z jakim podniesieniem na duchu i usposobieniem powrócili uczestnicy z rekolekcyj świadczą najlepiej zdania przez nich samych wypowiedziane, że najlepsze misje nie dadzą tego, co rekolekcje zamknięte. Jeden z uczestników w rozmowie na temat powyższych rekolekcyj, oświadczył mi, że dziękuje Bogu za skierowanie go na rekolekcje zamknięte, a skoro będą tylko nowe, to gotów jest ofiarować nawet pieniądze dla tych, którzyby ze względów materialnych nie mogli, a chcieli odbyć rekolekcje. Rekolekcje dla niewiast prowadził ks. dziekan Motyka, zaś dla mężczyzn ks. kan. K. Słowiaczek. (A. K.)

SERDECZNA ODPOWIEDŹ MŁODZIEŻY K. S. M. M. NA ZEW NACZELNEGO WODZA I PRYMASA POLSKI.

Dnia 13. IV. br. na posiedzeniu Kierownictwa K. S. M. M. Oddział Kraków—Zwierzyniec, po zapoznaniu się z treścią okólnika związkowego w sprawie pożyczki przeciwlotniczej i z polecenia Kardynała Hlonda Prymasa Polski wystosowanego do Prezydium Związku w sprawie przysposobienia wojskowego do obrony kraju w Katolickim Związku Młodzieży Męskiej, powzięto następujące uchwały:

1) „Na zew Naczelnego Wodza Śmigłego Rydza, na zew Prymasa Polski, na zew Władz Organizacyjnych z wielką radością i ze szczerym porywem patriotyzmu postanawiamy aczkolwiek sami jesteśmy bezrobotni, subskrybować **pożyczkę na obronę przeciwlotniczą 100 zł.** (sto złotych): a) z przedstawienia urządzonego 12. IV. br. ofiarujemy 40 zł., z wyrzeczenia się wspólnego święconego, które miało się odbyć 19. IV. br. 20 zł., resztującą kwotę 40 zł. uzyskamy z przedstawienia i z dowolnych składek naszych członków wpłacimy w przepisanym terminie. Wzywamy wszystkie bratnie oddziały Okręgu Kraków—Miasto, aby w najkrótszym czasie urządzały imprezy dochodowe i cały dochód ofiarowały na Obronę Przeciwlotniczą“.

2) „W myśl zlecenia Prymasa Polski postanawiamy przeprowadzać ćwiczenia z zakresu przysposobienia wojskowego; w tym celu nawiąże kontakt z Ośrodkiem W. F. i P. W.“. Zaznaczamy, że obie uchwały już zostały wykonane a mianowicie: a) dnia 14. IV. br. wpłacono na czek 450.000, kwotę 60 zł.; b) nawiązanie kontaktu z Komendą P. W. jest w trakcie. Gotów!

Kierownictwo K. S. M. M. Oddział Kraków—Zwierzyniec.

CO UCHWALONO W PLESZOWIE KOŁO KRAKOWA?

Dnia 10 kwietnia b. r. odbyło się w Pleszowie przed kościołem parafialnym o godz. 8-mej wielkie zebranie obywatelskie. Zebranie rozpoczął p. Stanisław Rosiewicz, zast. wójta gminy. Przewodniczącym wybrany został ks. kanonik Góralik Antoni, sekretarzem Jan Partyla, rolnik z Pleszowa. W gorących słowach przemawiali do zebranych: ks. Proboszcz, Jan Gajoch, prezes Pow. Zarządu Stron. Ludowego i Franciszek Twarog, kier. szkoły w Luboczy. Wśród podniosłego nastroju uchwalili zebrani przeprowadzenie w najbliższym tygodniu powszechnej zbiórki po Gromadach na F. O. N. i pożyczki O. P. L., oraz następujące rezolucje: 1) Ludność Gromad Pleszowa, Luboczy, Grębałowa, Krzesławic, Branic, zebrana w dniu dzisiejszym manifestując swe najgorętsze uczucia względem Ojczyzny, oświadcza uroczyście, iż w razie zagrożenia Jej całości i niepodległości chętnie złoży ofiarę życia i mienia w jej obronie.

2) Hasłem wspólnej obrony wraz z całym Narodem zjednoczeni wyrażamy życzenie, by w chwilach tak ważnych dla naszego Państwa stworzona została reprezentacja jednocząca wszystkie ugrupowania, a w chwili obecnej o powołanie Rządu Obrony Narodowej. O krzywdy naszych Braci, gnębionych za granicą potrafimy się upomnieć. Prosimy Pana Prezydenta o amnestię dla byłych więźniów brzeskich, którzy wrócili do Polski.

3) Wyrażamy hołd Głowie naszego Państwa, Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, cześć i miłość dla Wodza, p. Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego i naszej dzielnej Armii.

Zebranie zakończono śpiewem: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“

BIAŁA — LIPNIK.

Parafia nasza rozłożona jest na wschód od Białej u stóp Beskidu Małego. Administracyjnie stanowi przedmieście miasta Białej-Krakowskiej. Parafią rządzi ks. proboszcz Szczepan Muras, pomaga zaś mu w pracy ks. Stefan Zapałowicz, niedawno przybyły do nas z Raby Wyżnej. Ludność przeważnie robotnicza, pod względem językowym dzieli się na polską i niemiecką. Na terenie parafii prócz Bractwa Różańca i III-go Zakonu św. Franciszka, mamy Sodalicję Panien Polskich, Sodalicję Panien Niemieckich, „Caritas“, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, oraz Krucjatę Eucharystyczną.

Wszystkie powyższe organizacje wykazują wielką żywotność pod względem ilościowym i jakościowym. Z innych organizacyj należy podnieść wielką pracę zasłużonego na naszym terenie Towarzystwa Szkoły Ludowej, które prowadzi od kilku lat przedszkole dla dzieci pod kierownictwem S. S. Serafitek, oraz bibliotekę publiczną.

Dnia 26-go lutego b. r. Sodalicja Panien Polskich odegrała przepiękne przedstawienie p. t. „Dwie Matki“. Licznie zebrana publiczność w sali Domu Polskiego nagradzała aktorki hucznymi oklaskami. W dniu 12 marca b. r. w dniu koronacji Ojca św. Piusa XII dzieci należące do Krucjaty Eucharystycznej urządziły uroczystą akademię w zakresie wewnętrznym. Deklamacje wygłosiły dzieci, referat o Ojcu św. wygłosił ks. dyr. Zapałowicz.

Ostatnio dnia 19 marca członkowie sekcji dramatycznej KSMM. odegrali w sali Domu Polskiego dramat religijny p. t. „Za Boskiego

NA MAJ

PIĘKNE I POUCZAJĄCE PRACE KS. PROF. KRZESIŃSKIEGO O NAJŚW. PANNIE MARII NA MIESIĄC MAJ.

Świeżo ukazała się bardzo ciekawa praca ks. prof. dra Andrzeja Krzesińskiego p. t. „**Miasto Niepokalanej w Japonii**“ (Warszawa—Kraków, Gebethner i Wolff, 1939. Cena 80 gr.).

W pracy tej, na tle pięknych, pełnych poezji opisów bogatej przyrody japońskiej, autor w oryginalny sposób przedstawia cześć, jaką Japończycy wierzący oddają Niepokalanej Dziewicy w mieście Nagasaki. Jako rzecz charakterystyczną podnosi autor, że Najśw. Panna Maria ma swoich czcicieli także wśród buddystów i szintoistów. Bardzo interesujące są rozmowy autora z Japończykami.

W krótkiej tej pracy ujawniają się wysokie walory literackie znanego już skądinąd pióra autora. Spojrzenie w kwestie poruszane jest pogodne i znamionuje je wysoki poziom artystyczny.

2. Tegoż autora godne jest polecenia jego kazanie, tchnące gorącym patriotyzmem p. t. „**Polska u stóp Marii**“ (Kraków, Gebethner i Wolff).

Kazanie to ukazało się wprawdzie przed szeregiem lat, ale nie straciło nic ze swej aktualności. Jest ona piękne i oryginalne w formie zarazem głębokie w treści. Jak się dowiadujemy, czwarty tysiąc tego kazania jest już na wyczerpaniu.

Króla“, które to przedstawienie poprzedziło słowo wstępne ks. dyr. Zapałowicza. Na podkreślenie zasługuje gra drh Stanisława i Władysława Niklów, Skowrona, Skolarza, Żmudzkiego, Koczura i Zachera Emila. Opracowanie sceniczne i reżyseria spoczywała w rękach drha Adolfa Zachera.

Dzięki staraniom ks. proboszcza Murasa przystąpiono do odnowienia Stacji Drogi Krzyżowej w kościele, które zniszczone ogromnie szpeciły nasz tak przez obcych dla swej czystości podziwiany kościół. Na apel ks. Proboszcza pospieszają wszyscy parafianie z ofiarami, by wspólnymi siłami przyozdobić kościół i pozostawić po sobie pamiątkę Wielkiego Postu, obchodzonego w roku 1939.

By nasze dusze jak najlepiej przygotować do dnia Zmartwychwstania, w dniach od 26—21 marca nauki rekolekcyjne wygłosił dla parafian polskich i dla dzieci szkolnych ks. Witold Ornaf, misjonarz z Krakowa, któremu składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

S. N. „**Obserwator**“.

KOŚCIELEC AD CHRZANÓW

Bogatym w treść religijną był u nas dzień 2 kwietnia... Msze św., jak zwykle w niedzielę — „Gorzkie żale“ z kazaniem pasyjnym, po czym doroczna akademia ku czci Najśw. P. Marii, Patronki K. S. K., którą to akademię odłożyło stowarzyszenie z 26 marca na niedzielę Palmową, z powodu manifestacyjnego pogrzebu zasłużonego **weterana z r. 1863, porucznika, śp. Ludwika Nowakowskiego, obywatela miasta Chrzanowa**, a ostatniego weterana w powiecie chrzanowskim.

Tego samego dnia wypadł też koncert na terenie fabryki „Stella“ staraniem p. dyr. Stypułkowskih; dochód przeznaczono na powstający w tut. parafii „Dom katolicki“.

Na akademię, obchodzoną z okazji święta patronalnego K. S. K. złożyły się dwa obrazki sceniczne: „Matka Przedziwna“ i „Błogosławieni miłosierni“, wykonane przy pomocy pp. Sodalisek, a poprzedzone pięknym referatem p. Marii Kawczyńskiej, nadto deklamacją i śpiewem. — Osoby nie mogące wziąć udziału w akademii udały się w godzinach wieczornych do miejscowej szkółki, gdzie staraniem p. Ludmiły Urzędowskiej wyświetlone zostały obrazy Męki Pańskiej.

Członkinie K. S. K. — pamiętając też na zbliżającą się procesję Rezurekcyjną, na którą to z estetycznie utrzymanymi aparatami kościelnymi wystąpić należy, — zajęły się zebraniem datków wśród parafian, by w miejsce jednego ze sztandarów zniszczonego, kupić nowy.

Oby Chrystus Zmartwychwstały błogosławił ofiarodawcom i chętnym do pracy członkiniom!

Na rycinie obok:

Ogólny widok Gibraltaru, na który w tej chwili zwraca się wzrok świata politycznego. Jest to skalisty półwysep u południowych wybrzeży Hiszpanii, utworzony przez zatokę Algeciras. Ma zaledwie 5 km. kwadr. obszaru, jego skały dochodzą do 425 m. wysokości, od strony wschodniej opada stromo ku morzu. Ludność ma przeważnie hiszpańską, ale jest kolonią angielską, bo od r. 1729 należy do Wielkiej Brytanii i stanowi klucz do morza Śródziemnego, gdyż cieśnina gibraltarska łączy to morze z oceanem Atlantyckim. Ma ona zaledwie 14,5 km. szerokości, głębokość jej dochodzi do 750 m. W razie wojny Gibraltar odegra wielką rolę i dlatego w tej chwili Anglia umacnia na nim swoje potężne już fortyfikacje, by trzymać straż u wjazdu na morze Śródziemne. Niepokojące jest dla niej stanowisko Hiszpanii, w której jeszcze pozostają wojska włoskie, mimo ciągłych obietnic Mussoliniego, że je wycofa wobec zakończenia wojny. W tych dniach skończono budowę angielskich zapór ochronnych u obu wejść do fortu wojskowego w Gibraltarze, ale dalej trwają prace nad wznoszeniem barykad ochronnych od strony lądu hiszpańskiego.

Jesteśmy mocni, jak stal

Widziałem kiedyś dwóch takich, którzy o jakąś drobnostkę pokłócili się i pobili przed chałupą. Jeden drugiego pięścią, jak się dało.. Nie ładnie to, ale tak niestety było. Widząc to sąsiad, chłop dość tęgi, przybiegł godzić ich i rozrywać. Aliści stała się rzecz nieoczekiwana. Obydwaj rzucili się na niego, iż czym prędzej musiał uciekać, skąd przyszedł... A jeden z nich groził pięścią i krzyczał: „bracia jesteśmy, to sobie krzywdy nie zrobimy, ale tobie wara od nas...“ Ta scena nie pozbawiona swoistego humoru przyszła mi na myśl obecnie, kiedy to Polacy ręka w rękę idą, murem stanęli naprzeciwko każdego wroga, który by chciał pokusić się o naszą ziemię, chleb, nasz węgiel, sól i naftę...

Kiedy dookoła spokój panował, mogliśmy się i pokłócić i poturbować nieraz między sobą, lecz gdy niebezpieczeństwo u progu każdego domu, jeden za drugiego życie by oddał... Takie to polskie rogate dusze... Lubimy się niekiedy kłócić, krytykować, żartować i dokuczyć sobie, lecz kiedy jednemu z nas obcy przybysz zagraża, kiedy idzie o wszystkich Polaków, nie pozwolimy krzywdy robić nikomu i łączymy się we wspólnej doli. A gdyby tylko kto mocniej krzyknął, już podrywamy się i... hejże na Soplicę. Może u innych tak bywa, że gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta, jednak u nas tak wypada, że ten trzeci nie może wtykać nosa, bo by mu go mocno przycięli.

Jadąc i idąc do wsi, słyszę, jak mówią ludzie.

— My to nie Czechy. „Haha“ z nas nikt nie zrobi! A straszyć... Nie taki diabeł, jak go malują... Niech by tak u nas pokazał się jaki Niemiec we wsi, jak w Czechach — dali by mu chłopaki bobu — bo juchy wesela nie ma, żeby się nie prali, a dopiero wojny by się taki bał. I to wojny za naszą Wiarę i Ojczyznę.

— A no, wojna ta nikomu nic dobrego nie dała. Śmierć, kalectwo, nędza, głód...

— E-e-e! ta umierać i tak trzeba. Życie nie jest najważniejsze, A jakby taki luter jeden z drugim wlazł w polską ziemię... co? A na kościele ci „fany“ z połamanymi krzyżami, czyli swastykami wieszał, księży zamykał i ciebie, jakbyś się chciał modlić, a w garnki ci zaglądał i nie dał jeść tego, co chcesz...

— A niech go ręka Boska broni! To lepiej umrzeć, jak w takiej niewoli ducha żyć, a nie dać karku pod jarzmo. Niech przynajmniej przez naszą śmierć wolność mają syny nasze i wnuki.

— A dy tak, tak! A jakże było i jest w Austrii. Mało to gazety piszą i ludzie mówią, którzy stamtąd przyjechali? Biskupów znieważano. Boga nowego sobie hitlerowcy wymyślili i zamiast: „Niech będzie pochwalony“, to „heil Hitler“ każą mówić... Ludzie krzyczą, a jakby kto nie chciał, to obóz koncentracyjny... Gestapo!

— To tak kumoterku z tą siłą w jedności, jak i u nas we wsi. Jak tamtego roku mówił ksiądz, mówił nauczyciel we wsi, że koniecznie u nas powinien być dom katolicki i nowa szkoła... Co to było ruchu! Co to było narzekania! Na sól brakuje, na naftę i dokupywać trzeba na przednowku, do sadzenia i siania, a tu domu katolickiego i szkoły im się zachciewa... Niech robią sami, kiej pieniądze mają. Cała wieś temu nie poradzi. Nie da się i koniec. Tak to krzyczano po wsi. A jak wyczytaliśmy w gazecie pewnej niedzieli, iż w biedniejszej jeszcze wsi, niż nasza, wspólnymi siłami postawiono dom i szkołę, poczęliśmy się z początku dziwować. Zaczęły się potem odzywać głosy, że i my może podołalibyśmy temu, ale żeby tak wszyscy we wsi chcieli... I tak zaczęliśmy się zastanawiać, jaka by z tego korzyść była, jakby to młodzież nie wałęsała się po wsi, ale w świetlicy, w sali miejsce miała. Uczyłaby się rzeczy poży-



tecznych. Prócz zasad moralnych, religijnych różne tam kursa przecie. Spółdzielczość, kursa rolnicze, sport, zabawa... Ho! ho! Przecie to w innych wsiach już istnieje... U nas młodzi nie wiedzą, co ze sobą zrobić...

— Tak, tak! Albo piją, jak mają za co. A jak nie mają, to i ukradną i nie masz wiele pożytku z młodych luzem po wsi wałęsających się za kartami chyba, dziewuchami i bijatyką...

— Właśnie!. A dzieci w kurnej szkole, zatęchłej, niezdrowej i do niczego. I widzicie, jak my to wszyscy zrozumieli odrazu. Jak udowodnił ksiądz i nauczyciel, że brak tych rzeczy, jak domu katolickiego i szkoły, to właśnie straszny wróg wsi, że brak oświaty, to wróg wsi największy, więc jak się tak wszyscy wzięli do kupy, to w przeciągu 13-u miesięcy i dom katolicki stanął i szkoła. Ludzie, jak zobaczyli, że się coś robi we wsi, więc z miejsca i ławą ruszyli. Robociznę dali, bo przecież wielu ma czasu dość, i zwózki, i pieniądze, kto miał i co miał. Przyszły też z pomocą i okoliczne gromady i ludzie obcy i Rada szkolna i Wydział Powiatowy, tak, że dziś i długów nie ma, a we wieś powiał jakiś inny wiatr. Wiatr wysuszający bagna gnilne, marazm i ciemnotę...

— Ano, tak kumoterku. Bo jak wszyscy razem do czegoś się wezmą, to jest skutek. Ale kupą i mocno, nie po pańszczyźnianemu. Wieś licząca 75 proc. ludności kraju, jak obliczają, gdyby tak zawsze i we wszystkim szła kupą, miała by głos ważniejszy we wszystkich sprawach.

Takie to i tym podobne głosy słyszy się dzisiaj w związku z niepewną sytuacją w Europie. Wszak przecie wiemy, że nikt nas nie obroni, jak sami będziemy skłóceni i nie pójdziemy razem. Pokazaliśmy już światu, że nie jesteśmy jakimś narodem barbarzyńskim, ale kulturalnym, może kulturalniejszym od innych, gdyż cudzego nie zabieramy, ale swego nie damy za żadną cenę. Po ulicach Warszawy nie spacerują niedźwiedzie polarne, jak to zachodnie mocarstwa przez wrogą nam propagandę sądziły, ale spacerują czołgi najlepsze, gdy tego potrzeba, a w powietrzu fruwają najszybsze nasze samoloty. Nie umiemy się może tak chwalić, jak inni. Np. Niemcy. Wszędzie byli pierwsi. Übermensche — „Nadludzie“... Jesteśmy w Europie północnej chyba najstarsi. My nie powiadamy, jak Niemcy, że Pan Bóg stworzył pierwszego Niemca i powiedział mu odrazu: „najpierw dam ci mittel Europę, potem całą Europę, a na końcu glob ziemski wraz z księżycem i innymi satelitami, bo tam również będzie twoja mniejszość niemiecka“.

Nie chwaląc się, wzięliśmy się w kupę. Siła nasza płynie z umiłowania wolnej Polski i z Chrześcijaństwa, bo tam, gdzie niebezpieczeństwo barbarzyństwa i pogaństwa wszelkiego rodzaju, zawsze pozostaniemy przedmurzem chrześcijaństwa. Ani bolszewizm, ani hitleryzm. My znamy swoją drogę i nią pójdziemy.

WINCENTY KUGLIN.

Książki nadesłane do Redakcji

S. Barbara Żulińska ze Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania P.: MATKA OBYWATELKA. Pogadanki o wychowaniu dzieci. Nakład i druk Tow. „Biblioteka Religijna“ im. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Lwów, 1938. W 8-ce, str. 157. Cena zł. 2.50.

Praca wychowawcza musi być umiejętną. Z rozwojem cywilizacji i kultury wychowawstwo się rozwija i dlatego przysważać sobie też trzeba odnośne wyniki wiedzy ludzkiej w zakresie wychowania, aby poomacku nie błądzić w wychowawstwie dzieci. I z gruntu jest błędne mniemanie, jakoby rodzice nie potrzebowali uczyć się zasad wychowawczych. Potrzebują tego więcej, aniżeli wychowawcy t. zw. urzędowi i nauczyciele.

Niestety, zazwyczaj ludzie rozumieją, że trzeba się pilnie uczyć zasad hodowli zwierząt, czy uprawy ogrodów, sadów i zbóż, tylko o wychowaniu dzieci, ludzi, rządzić się na ogół wolą nieuctwem. Ci wychowawcy, choćby to i rodzice — przez nieumiejętne wychowanie doprowadzają często do nieszczęścia — tak swego osobistego, jak i swych dzieci. I dopiero skutkiem złej metody i złego również wyniku wychowania ściągają na siebie, jeśli się tak wolno nam wyrazić, nienawiść i pomstę Boga...

Któż to bowiem u podstaw ponosi odpowiedzialność za tyle strasznych tragedyj w życiu, jeśli nie rodzice?

Potrzebne są tedy wychowawcze wskazówki dla rodziców, i to bardzo potrzebne. Takie właśnie wskazówki dla matek przynosi powyższe dziełko z pogadankami S. Barbary Żulińskiej, która traktuje pracę wychowawczą nie jak karę jakąś, ale jako zaszczytne i umiłowane powołanie. Autorka jest wychowawczynią od lat już 35, to też jej wskazówki są oparte na doświadczeniu.

Pogadanki poruszają najważniejsze zagadnienia wychowawcze: jak dziecko prowadzić do Boga, jak rozwijać w nim poczucie obowiązku, jak zwalczać lenistwo, jak wprawiać do karności, jak budzić w dziecku uczucia pokoju i radości, jak kształcić cnoty społeczne itp. Osobny ustęp poświęca wyrabianiu w dziecku poczucia piękna i prawdy.

Książka powyższa powinna znaleźć się tam wszędzie, gdzie matka umiejętnie i zgodnie z chrześcijańskimi i naukowymi zasadami wychowywać chce swoje dziecko.

Z jej wskazówek wiele może skorzyć każdy wychowawca i każda wychowawczyni.



W Anglii, gdzie jeszcze dotychczas nie obowiązuje powszechna służba wojskowa, odbywa się po dawnemu rekrutowanie ochotników do armii brytyjskiej przez biura werbunkowe, rozdające zainteresowanym do wypełnienia kwestionariusze. Na naszym zdjęciu widzimy właśnie takie biuro werbunkowe.

Wydawnictwo Księży Jezuitów Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61 poleca następujące nowości:

Ks. Hardy Schilgen T. J.: W SZKOLE ŚW. IGNACEGO XLII Tom „Biblioteki Życia Wewnętrznego“. Stron 569. Cena egz. brosz. zł. 5.—, opr. zł. 6.—.

Ostatnie lata cechuje w całym świecie katolickim wzmożony ruch rekolekcyjny. Ćwiczenia Duchowne św. Ignacego, które w ciągu czterech wieków przeszły zwycięsko próbę czasu są i dziś najlepszą szkołą życia wewnętrznego, w której kształtują się niezłomne i zdecydowane na wszelką ofiarę charaktery. To też wielki znawca współczesnych czasów, wielki charakter i wielki pasterz, Papież Pius XI nie zawahał się w swej apostolskiej konstytucji zamieścić tych słów, iż „jest to pewnik doświadczeniem stwierdzony, że Ćwiczeniom św. Ignacego towarzyszy siła, która usuwa wszystkie trudności, z którymi ludzie dzisiaj walczyć muszą“. W tę potężną szkołę ignacjańskiej ascezy Ćwiczeń wprowadza znakomicie niniejsza książka. Wszyscy kierownicy rekolekcyj niemniej jak odprawiający rekolekcje powinni się zapoznać z tym dziełem.

Ks. J. Smodlibowski T. J.: KU CHWALE TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ. Stron 90. Brosz. 50 gr., w opr. w libroid 85 gr.

Przepiękne rozważania na temat najgłębszej tajemnicy naszej wiary. Część pierwsza zawiera teologiczny a przystępny wykład i objaśnienie tajemnicy. W części drugiej dziewięć praktycznych rozważań, tworzących śliczną nowennę do Trójcy Przenajświętszej.

KSIĄŻKA, KTÓRA POWINNA ZNALEŹĆ SIĘ W KAŻDEJ CZYTELNI

Józef Kisielewski w pracy p. t. „Ziemia gromadzi prochy“ (nakł. księgarni św. Wojciecha w Poznaniu), przedstawił aktualny obraz położenia ludności polskiej, zamieszkałej na wschodniej części terytorium Trzeciej Rzeszy. Praca ta jest owocem osobistych obserwacyj autora podczas pobytu w Niemczech.

Pod Lubeką, Berlinem, na zachód od Wrocławia, Szczecina i Lipska dostrzega autor liczne ślady słowiańszczyzny, świadczące o przeszłości tej ziemi. W miarę zbliżania się do polskiej granicy, ślady te zmieniają się w zwarte skupiska ludności polskiej od wieków tam zamieszkałej. Tereny pograniczne, to jest dziś ziemia polska... Dola Polaka w Niemczech jest obecnie nad wyraz ciężka. Urąga ona wszelkim uroczyście przez reżim hitlerowski dawanym zobowiązaniom, zapewnieniom i porozumieniom. Nazizm systematycznie, nieubłaganie wydziera narodowi polskiemu żywych ludzi, stosując pruskie Bismarkowskie metody prześladowań. Fakty prześladowań i ucisku Polaków rosną z dnia na dzień. Istniejąca od wieków germańska wytrwałość zaborcza, oparta o pierwiastki nienawiści i siły, wyładowuje się na zamieszkałej tam od wieków ludności polskiej.

W książce Kisielewskiego nie widać pesymizmu. Mimo grozy położenia rodaków w Niemczech z każdej karty bije męskość i wiara w żywotne siły polskiego narodu. Dzisiejszy, rzeczywisty obraz doli Polaka w Niemczech odsłoniony z jasnością i odwagą, będący nakazem i dokumentem czasu — jest jednym z istotnych walorów pracy J. Kisielewskiego.

Gwałt włoski nad wolnością Albanii

Błyskawicznie uporał się Mussolini z Albanią. Wojska włoskie spuścił od razu na cały kraj z samolotów wczesnym rankiem w Wielki Piątek (czego mu katolicy nie będą mogli zapomnieć), a już na Wielkanoc Albania należała do imperium rzymskiego. Oczywiście wszystko musiało być dobrze przygotowane i z góry ułożone, by świat nie krzyczał, że przyjaciel Hitlera nowy gwałt popełnił, wmówiono, że wszystko odbyło się prawnie. Albańskie zgromadzenie narodowe uchwaliło pod przymusem zmianę konstytucji przez ofiarowanie korony Albanii królowi Włoch, a rząd włoski i monarcha uroczyście na to się zgodzili i odtąd Wiktor Emanuel III ma tytuł: Król Italii i Albanii i cesarz Abisynii. Jego namiestnikiem w Tjranje, stolicy Albanii, będzie członek rodziny królewskiej. Albania przez tę unię dynastyczną jest krajem koronnym imperium włoskiego, ma swój rząd, w którym brak ministrów spraw wojskowych i zagranicznych, bo te prowadzi rząd rzymski. Tu i ówdzie dzicy górale albańscy walczyli z Włochami, ale naogół oporu im nie stawiano, natomiast w Rzymie co godzina ogłaszano setki depesz z całej Albanii z wyrazami wdzięczności dla Mussoliniego za uwolnienie kraju od despoty Achmeda Zogu i wzięcie ludu pod opiekę włoską. To samo głoszono na zgromadzeniu narodowym, które następnie wysłało swą deputację do Rzymu dla ofiarowania odebranej „uzurpatorowi“ Zogu korony królowi włoskiemu. Z tego widać, że wszystko było wyreżyserowane przez faszystów, by upozorować, że to nie zamach na wolność suwerennego kraju. Ale świat cały widzi, że to nic innego, jak nowe wydanie zaboru Czechosłowacji. A już największe oburzenie w świecie chrześcijańskim sprawiło wybranie sobie na ten akt gwałtu właśnie Wielkiego Piątku.

Zajęcie Albanii zmieniło na korzyść Włoch równowagę na morzu Śródziemnym ustaloną przed rokiem w układzie włosko-angielskim. Ale Anglia nie chce wojny i zapewne uzna tę zmianę. Odpowiedziała na nią przyrzeczeniem pomocy zbrojnej w razie potrzeby Grecji, Rumunii i Turcji — wspólnie z Francją. Wszystkie państwa zagrożone w Europie na alarm albański odpowiedziały mobilizacją i fortyfikacją. Nie traci się jednak nadziei, że mimo wszystko do wojny światowej nie dojdzie. W tej chwili przybyła nowa próba ratowania pokoju. Oto prez. Roosevelt zwrócił się do Hitlera i Mussoliniego z jednakim zapytaniem, czy gotowi są na lat 10 do 25 dać rękojmię, że nie naruszą żadnego kraju. W ten sposób dyplomaci między sobą nie mówią, ale i metody hitlerowskie nie mają rękawiczek dyplomatycznych. Mimo to w Berlinie i w Rzymie oburzono się na „brutalną“ formę apelu Roosevelta, który wylicza imiennie państwa, zagrożone zaborczością „osi“ i proponuje międzynarodową konferencję dla stopniowego rozbrojenia i nowego podziału surowców. Odpowiedzi na to jeszcze urzędowo nie dał Mussolini, ale po długich z nim rozmowach telefonicznych Hitler ogłosił, że 28 b. m. da Rooseveltowi odpowiedź w mowie, którą wygłosi na posiedzeniu specjalnym swego Reichstagu dla nadania jej większej powagi. Tymczasem flota angielska gromadzi się na morzu Śródziemnym, flota francuska zbiera się pod Gibraltarem, a niemieckie okręty wojenne wybierają się na wielkie manewry na wodach hiszpańskich. Rząd londyński doprowadził do układu z Sowietami o współpracę lotnictwa rosyjskiego z flotami powietrznymi Anglii i Francji. Zwróciła uwagę wizyta marszałka Goeringa w Rzymie. Polityków interesują również podróże ministrów węgierskich w Rzymie, a rumuńskiego ministra Gafencu w Berlinie, Paryżu i Londynie. Przejeżdżał on z Rumunii do Niemiec przez Polskę i wtedy na jego spotkanie przybył do Krakowa minister Beck, by z nim w drodze do Katowic odbyć przyjazną rozmowę przed jego wizytą w Berlinie. W Paryżu raz jeszcze podkreślono urzędowo sojusz wojskowy łączący Francję z Polską, a wkrótce min. Beck pojedzie tam uzgodnić dawny pakt francusko-polski z nowym paktem angielsko-polskim.



Biała przestrzeń na mapie stanowi Albanię. Powyżej i na prawo Jugosławia, poniżej Grecja. Na lewo morze Adriatyckie dzielące Albanię od Włoch, których najbardziej do Albanii zbliżony cypel z napisem Italia, widać na mapie. Na dole wyspa grecka Korfu.



Górale albańscy tańczący w swych narodowych strojach, przypominających spódniczki.

Z Polski

EPISKOPAT POLSKI pod przewodnictwem Kardynała Prymasa odbędzie w Warszawie 26 i 27 b. m. konferencję plenarną.

W WILNIE obraduje synod wileńskiej prowincji pod przewodnictwem ks. metropolity Jałbrzykowskiego przy współudziale księży biskupów z Łomży i Pińska.

POLSKI MINISTER handlu Roman przyjęty został przez Papieża na dłuższej audiencji, a w czasie pobytu w Rzymie odbył szereg konferencyj w sprawach handlu wymiennego Polski z Włochami.

GEN. LAIDONER, wódz naczelny i twórca armii estońskiej, bawi w Polsce na zaproszenie Marszałka Śmigłego Rydza. Gość z Tallina jest wypróbowanym przyjacielem Polski, z którą od szeregu lat łączą go stosunki serdeczne.

POWROTEM WITOSA do Polski żywo interesowały się koła polityczne w Anglii. Jak donosi „Piast“ radiostacja londyńska kilkakrotnie dla rozgłośni w całym imperium brytyjskim powtarzała komunikat o przybyciu do Polski po ośmioletnim pobycie za granicą przywódcy partii ludowej. Dowodzi to, jak opinia angielska interesuje się i wewnętrznymi sprawami w Polsce.

LUDOWCY odwołali zapowiedziane na 23 b. m. zebrania w sprawie ordynacji wyborczej, w zarządzeniu swym podkreślając, że „w chwili gdy na czoło wszystkich zagadnień wybija się sprawa wojny i pokoju, muszą być odłożone manifestacje w sprawie zmiany ordynacji wyborczej“.

DELEGACJA DZIENNIKARZY była u premiera Składkowskiego, by mu oświadczyć, że bez względu na różnice przekonań dziennikarze polscy gotowi są w obecnych warunkach nie tylko ograniczyć dopuszczalną w normalnym czasie krytykę polityczną, ale i pozytywnie popierać kroki rządu w dziedzinie obronności i gotowości bojowej państwa, co zawsze było i pozostanie naczelną troską Związku dziennikarzy Rzplitej. Delegacja wyraziła przekonanie, że w przyszłości nie zajdzie konieczność zastosowania do dziennikarza tak ostrego środka, jak niedawno w stosunku do red. Mackiewicza w Wilnie. Premier zapewnił, że on nie wpływał na ogłoszone w prasie po zwolnieniu Mackiewicza jego oświadczenie o wstrzymaniu się na 6 miesięcy od działalności publicystycznej.

ZMARŁA w Warszawie śp. dr. med. Bronisława Dłuska, siostra wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie, inicjatorka i właściwa twórczyni Instytutu radowego w Polsce.

W PODRÓŻY zmarł nagle na udar serca śp. inżynier górniczy Marian Szydłowski, który w gabinecie Witosa w 1923 był ministrem przemysłu i handlu.

W LUBLINIE 20 maja odbędzie się walny zjazd Harcerstwa polskiego, na którym dokonane zostaną m. in. wybory naczelnych władz Związku. Przebieg Zjazdu nadawać będzie Radio.

W BYDGOSZCZY 20 maja odbędzie się ogólnopolski zjazd Hallerczyków z okazji 20-ej rocznicy przybycia armii błękitnej z Francji do kraju, a na zjazd ten przybędą delegaci Francji, Anglii i Ameryki.

NA WOŁYNIU, zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych coraz szersze kręgi zatacza ruch powrotu na katolicyzm rodzin polskich zruszczonych. Każdy tydzień przynosi po 300 nazwisk osób wracających do wiary ojców. Nowonawrócona ludność samorzutnie przystępuje do budowy kaplic i kościołów, zanim jeszcze uzyska duszpasterza.

DLA POGRANICZA zachodniego odbywa się w całej Polsce tydzień propagandy ze zbiórką uliczną w celu zaspokojenia potrzeb gospodarczych i kulturalnych rodaków mieszkających w pasie przygranicznym.

NA CELE DOZBROJENIA, a więc na F. O. N. i na Pożyczkę przeciwlotniczą płyną zewsząd masowe ofiary. Kapituła krakowska oprócz zadeklarowanego przez Duchowieństwo udziału 50 tys. zł. przeznaczyła jeszcze na F. O. N. tysiąc zł. i tysiąc na Pożyczkę. Z Rzymu alumni kolegium polskiego zadeklarowali 500 lir. W Sorbonie paryskiej studenci różnej narodowości robią składki na obronę Polski. Polonia amerykańska przysyła swoje dolary. Kiepura bawiący za Oceanem ofiarował 50 tys. gotówką i 50 tys. zł z koncertów w Polsce, oraz dał armii 2 wielkie automobile. Malarz Hoffman ofiarował swój obraz. Młodzież angielska zwiedzająca teraz Polskę bierze chętnie udział w Pożyczce. Wzruszające są objawy ofiarności dzieci szkolnych, odmawiających sobie przyjemności, by się przyczynić na fundusze obrony Polski, podobnie jak ludzie niezamożni składający łańcuszki, obrączki ślubne i inne przedmioty pamiątkowe. A największe wrażenie wywarły doniesienia gazet o ofiarach pracownic domowych.

POETA MORSTIN otrzymał w Warszawie nagrodę imienia Reynela za swą komedię „Obrona Ksantypy".

DO GNIEZNA na doroczne uroczystości św. Wojciecha (23 b. m.) wybierają się liczne pielgrzymki, którym przyznano zniżki kolejowe. Uroczystości tegoroczne będą transmitowane przez radio. Nabożeństwo celebrować będzie Kardynał Hlond, kazanie wygłosi ks. Biskup Radoński. Miasto urządza od 22 b. m. do 4. V. „tydzień Gniezna".

DIECEZJA TARNOWSKA zajmuje 9 tys. km. kwadr. i należy do niej 1309 wsi i 44 miast i miasteczek, a na ich terenie w 28 dekanatach 283 parafie, 622 kapłanów, 149 alumnów, z których 4 jest na studiach w Rzymie. Seminarium tarnowskie kształci nadto 17-tu alumnów z grecko-katolickiej administracji apostolskiej Łemkowszczyzny i 7 alumnów z kongregacji Filipinów.

BARWNE PLAKATY propagandowe wydadzą nasze organizacje higieniczne, by zwalczać zwyczaj całowania rąk przy witaniu i żegnaniu kobiet, stanowiący źródło licznych chorób.

KOMUNIKACJA LOTNICZA Gdynia - Gdańsk - Warszawa wznowiona zostanie 1-go maja po jednym przelocie dziennie, a od 1-go lipca dwa razy dziennie w każdą stronę.

PRZEZ ŁAWOCZNE i Sianki odbywa się już bezpośrednia komunikacja kolejowa między Polską a Węgrami, a ceny przejazdu nie są wyższe, aniżeli przez Bogumin i Czacę. W wyniku konferencji międzynarodowej z naszymi kolejami, uzyskano usprawnienie połączeń portów polskich z Węgrami przez nowe przejścia graniczne, na czym zyska wywóz handlowy z Polski i transyt przez Polskę z Węgier lub do Węgier.

Z OBSZARU CZECHOSŁOWACJI po zajęciu jej przez Niemców ustał wywóz materiałów lnianych i wyrobów trykotarzowych do Ameryki północnej. Wpłynęło to na zwiększenie się popytu na polskie wyroby na wywóz do Stanów Zjednoczonych.

W ŚWIĘCIANACH w pow. jasielskim urządzono dużą wystawę przemysłu koszykarskiego, która zakończyła 5-miesięczny kurs chałupniczy w tym zakresie.

PRZESTĘPCZOŚĆ w kraju naszym stale wzrasta. To też pocieszającą jest wiadomość, że w porównaniu z latami poprzednimi statystyka ubiegłego roku przyniosła nieznaczną poprawę. Za to jak najgorsze nam świadectwo wydaje rubryka fałszerstw, w której przestępczość dalej wzmaga się. Nie mamy jednak w tej statystyce rozróżnienia między ludnością polską a żydowską, a z doświadczenia mamy prawo przypuszczać, że największa liczba przestępców na tym polu należy do mniejszości żydowskiej.

BUDOWA kabla podziemnego Warszawa - Sandomierz została ukończona, a rozpoczęto takąż budowę między Lwowem a Sandomierzem.

PACZKA ŻYWNOŚCIOWA, dla której istnieje taryfa ulgowa na naszej poczcie, musi zawierać wyłącznie żywność dla ludzi, nie wolno więc jako paczkę żywnościową wysyłać pokarmu dla zwierząt.

NOWY PODZIAŁ Rzplitej na województwa i powiaty wykazał, że państwo nasze liczy 277 powiatów.

NA PÓŁ ROKU więzienia skazał sąd w Chrzanowie pewnego żyda handlarza ryb za to, że chciał przekupić policjanta.

W RÓWNEM na Wołyniu od 26 do 28 maja odbędzie się Kongres Mariański, poprzedzony misjami i pielgrzymką z całego Wołynia do Częstochowy.

W NOWOGRÓDKU odkryto naftę, zauważywszy przy nabieraniu wody z kilku najgłębszych studzien swoisty zapach. Analiza potwierdziła to spostrzeżenie. Ludność miejscowa zawsze twierdziła, że okolica Nowogródka leży na pokładach olejów mineralnych, ukrytych głęboko w ziemi.

NA SPISZU i ORAWIE staną w tym roku budynki szkolne w następujących gminach: Sucha Góra, Chyżne, Leśnica Spiska, Jurgów, Trybsz, Krempachy - Biała, Podsarnie, Lipnica Wielka.

W KOŁACH WOJSKOWYCH przyjęto z uznaniem obywatelskie stanowisko rolników, którzy w województwach centralnych i wschodnich posiadane zapasy owsa zgłosili do dyspozycji armii.

NA ZWYCZAJNE ĆWICZENIA wojskowe powołani zostaną w tym roku ci podoficerowie rezerwy, którzy otrzymają imienne karty powołania, oraz ci, którzy w roku ubiegłym ćwiczeń nie odbyli z jakiegokolwiek powodu.

W POLSCE NIE WIDAĆ STRACHU, LECZ SKUPIENIE i SPOKÓJ — tak piszą z uznaniem dzienniki angielskie, francuskie i holenderskie, podkreślając stanowczą, a równocześnie spokojną postawę całej Polski w dniach kiedy się ważą losy pokoju i wojny. Faktem jest, że w Polsce w obliczu grożącego niebezpieczeństwa zapanowało dziwne zjednoczenie dusz i ufność, które naszym zdaniem płyną: 1) z silnej wiary w Boga i Jego Opatrzność, 2) z przekonania o słusznych prawach Polski i 3) z wielkiego zaufania do naszej armii i jej wodzów. Z takimi siłami potrafi się Polska oprzeć każdej burzy dziejowej.

CZEGO NIEMCY CHCIELI OD POLSKI? Dopiero obecnie(!) pisze się o tym w Polsce za prasą zagraniczną. Pod koniec marca Niemcy mieli zażądać od Polski: 1) zmiany statutu wolnego miasta Gdańska, czyli związania Gdańska z Rzeszą, 2) by Polska pozwoliła Niemcom wybudować przez Pomorze autostradę do Prus Wschodnich, 3) przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego i 4) oddania Niemcom Bogumina. Na te „sugestie" odpowiedziała Polska zarządzeniami wojskowymi i układem londyńskim. To poskutkowało. Nie damy nikomu ani piędzi naszej ziemi, nie ustąpimy w niczym z naszych słusznych praw! A co do „paktu antykominternowskiego", to narodowy socjalizm niemiecki jest ideowo bliżej komunizmu i bezbożnictwa, niż Polska.

CZY NIEMCY WYGRALIBY WOJNĘ? Zastanawia się nad tym wielu ludzi i dochodzi do przekonania, że Niemcy, mimo wszystkie pozory, są dziś w o wiele gorszym położeniu, niż byli w r. 1914. Niemcy nie mają dziś tyle złota, co go mieli w r. 1914, nie mają wielkich rezerw żywnościowych i surowcowych, nie mają tak wielkiego i bogatego sprzymierzeńca, jakim były Austro-Węgry, nie mają dziś tego zapału i jedności, co przed wojną światową, i wreszcie mają małe rezerwy wyszkolonych oficerów. Jeśli idzie o lotnictwo, w którym tak ufali, to Anglia, Francja i sprzymierzeńcy razem posiadają już dziś w powietrzu i na morzu znaczną przewagę.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA w towarzystwie ks. kapelana Pietraszki wyjechał do Rzymu.

WIZYTACJE KANONICZNE. W maju b. r. Książę Metropolita będzie wizytował parafie dekanatu skawińskiego, gdzie ostatnia wizytacja była w r. 1927. Ks. Biskup Rospond w czerwcu przeprowadzi wizytację dekanatu niepołomickiego, który był wizytowany ostatni raz w r. 1928.

POSEŁ DR J. PUTEK zgłosił się w Wielką Sobotę do Księcia Metropolity Sapiehy, w sprawie — jak donoszą dzienniki — uzyskania zwolnienia od kary interdyktu, w którą popadł przed kilku laty.

PONAD 3 MILIONY ZŁOTYCH subskrybował dotychczas Kraków na pożyczkę obrony przeciwlotniczej.

RADIO POLSKIE przez szereg lat nadawało rezurekcję z Wawelu, transmitując na cały kraj a pośrednio i dla całego wychodźtwa po świecie dzwonienie Zygmunta. W tym roku nadawano rezurekcję z Włocławka. Posypały się zewsząd listy upominające się, by Radio nadal trzymało się już tej nowej tradycji, jaką we wskrzeszonej Polsce wprowadziło i pozwoliło w taki wieczór uroczysty rozsypanym po świecie Polakom słuchać tego symbolicznego królewskiego dzwonu, podobnie, jak codziennie, bez względu na odległość, daje możność słuchania w południe hejnału Mariackiego z Krakowa.

ZDZIWIENIE wywołuje wśród obywateli Krakowa opóźnianie się decyzji władz administracyjnych w sprawie powołania komisarycznego prezydenta miasta wobec niemożności wybrania go przez radę miejską. Do niedawna zarząd Krakowa składał się z prezydenta i czterech wiceprezydentów a teraz wszystkie sprawy załatwia jedyny wiceprezydent urzędujący. Byłoby więc w interesie miasta, by bezkrólewie w magistracie krakowskim zostało co rychlej zakończone.

TEATR MIEJSKI im. Słowackiego w dalszym ciągu powierzono dotychczasowej dyrekcji, którą w dziale artystycznym stanowi prof. Karol Frycz, a w dziale administracji dyr. Eugeniusz Bujański.

TURYŚCI ANGIELSCY nie pojadą w tym roku ani do Włoch ani do Niemiec, szukają więc nowych terenów na swoje wakacyjne wycieczki. Ponieważ obecnie w Anglii obudziło się żywe zainteresowanie Polską, należy się spodziewać, o ile nasza propaganda dopisze, że wielu Anglików przybędzie na „Dni Krakowa", a wówczas zwiedzi też Tatry i Pieniny. Już obecnie Anglicy zainteresowali się Festiwalem sztuki w Krakowie.

Z KURATORIUM szkolnego w Krakowie na równorzędne stanowisko do Wilna przeniesiony został dr. Podkówka, długoletni naczelnik wydziału ogólnego.

KLERYCY z śląskiego seminarium duchownego w Krakowie na dozbrojenie moralne naszej armii zebrali samorzutnie kwotę 301 zł. 58 gr.

TOWARZYSTWO POPIERANIA Budowy Szkół powszechnych na walnym zgromadzeniu w Krakowie rzuciło myśl, by w każdej miejscowości powstało Koło tej organizacji i w miejscowym społeczeństwie szerzyło propagandę do budowy nowych szkół powszechnych pod hasłem, że każda nowa szkoła to nowy polski fort dla obrony niepodległości.

POD KOPCEM KOŚCIUSZKI, gdzie dziś bydło niszczy zagajniki leszczynowe, projektuje się utworzenie tam pożądanego parku ludowego.

Zawiadomienia

Uczcisz Najśw. Marię Pannę Królowę Korony Polskiej, jeśli 3 maja pomodlisz się na Jasnej Górze. Sposobność do tego daje Oddział K. S. M. M. Kraków—Podgórze, organizując pielgrzymkę. **Koszta 6 zł.** Zgłoszenia przyjmuje Kancelaria par. św. Józefa, Kraków na Podgórzu, ul. Zamojskiego 2 i biuro Dekanalnej Akcji Katol., Kraków, ul. Zwierzyniecka 1, II p. (godz. 10—13).

Podnieśmy śpiew kościelny! K. S. M. M. Kraków—Podgórze wydało pieśni postne i wielkanocne w ilości 20 tys. egz. Druhowie Oddziału zachęceni powodzeniem (gdyż podczas ostatnich świąt już w 7 kościołach krakowskich i pozakrakowskich były te pieśni rozdawane) rzucają hasło: Podnieśmy śpiew kościelny! **Karteczki z pieśniami maryjnymi już się ukazały i są do nabycia w cenie 6 zł. za tysiąc (+ porto) w Krakowie, ul. Zamojskiego 2. K. S. M. M. Kraków—Podgórze.**

SIOSTRY DOMINIKANKI Z WILNA PROSZĄ...

Od lipca 1938 r. w Kolonii Wileńskiej (w obrębie w. miasta Wilna) powstał nowy klasztor kontemplacyjnych SS. Dominikanek. Jest to fundacja z krakowskiego klasztoru na Gródku. Siostry, mieszczące się na razie w malutkim drewnianym domku, rozpoczynają w tym roku budowę kościoła i klasztoru i zwracają się do całego społeczeństwa polskiego z serdeczną i gorącą prośbą o pomoc w tym dziele. Kościół i klasztor są pod wezwaniem Opieki św. Józefa. Opieki też swej nie odmówi ten wielki Patron Kościoła św. tym ludziom dobrej woli, którzy przyczynią się do budowy świątyni ku Jego czci choćby małym datkiem, a wdzięczne SS. Dominikanki modły swe codzienne i nocne ofiarowują za łaskawych ofiarodowców, jak długo klasztor będzie istniał!

Adres: Kolonia Wileńska, ul. św. Józefa, SS. Dominikanki II zakonu. Konto P. K. O. 702.091. Nr. tel. — Wilno — 29.80.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE CZŁONKÓW POWIATOWEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO z odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 10 przy ul. Floriańskiej 53, I. p. Uprasza się P. T. członków o przybycie.

Ze świata

PIUS XII pracuje nad swą pierwszą encykliką, która ma być poświęcona sprawie pokoju.

DO NARODU hiszpańskiego ogłosił Papież Pius XII orędzie nadane przez radio watykańskie, w którym wezwał rząd i duchowieństwo, by chroniły umysły i serca Hiszpanów przed błędnymi teoriami i nowopogaństwem. Ich obowiązkiem jest zaszczepić w narodzie zasady sprawiedliwości osobistej i społecznej w duchu Ewangelii i nauk Kościoła. Że tak się stanie, upewnia Ojca św. szlachetność chrześcijańska dzisiejszego wodza narodu hiszpańskiego, który stosuje się do życzeń Stolicy Apostolskiej, nie tylko w sprawach religijnych, ale i społecznych. Z tych słów Papieża wnoszą, że narodowy rząd hiszpański musiał Watykan zapewnić, że nie będzie w Hiszpanii tolerował ani propagandy bezbożniczej, ani prób nowopogaństwa.

W RZYMIE na międzynarodowym zjeździe żeńskiej młodzieży katolickiej referat o apostolstwie w zdobywaniu świata wygłosiła p. Denarlowicz, a referat o młodzieży wiejskiej w Polsce p. Godycka-Ćwirko.

W MEDIOLANIE na tamtejszych Targach międzynarodowych otwarto w obecności min. Romana i ambasadora Wieniawy Długoszowskiego pawilon polski, w którym zwracają uwagę zwłaszcza widoki Krakowa i Tatr, obok pokazu sztuki ludowej z ziemi krakowskiej i Podhala.

NAWET POLSKICH ŚPIEWÓW nie pozwalają Niemcy w kościołach na pograniczu niemiecko-polskim, zamieszkałym przez ludność polską. Przed Wielkanocą zdarzyło się to w pow. oleskim, że władze świeckie kazały władzom kościelnym zabronić odśpiewania przez miejscowy chór katolicki śpiewów pasyjnych w kościele. Wywołało to oczywiście powszechne oburzenie okolicznego ludu.

MIMO TERRORU bezbożników w Rosji sowieckiej były w czasie ubiegłej Wielkiejnocy cerkwie zapełnione ludem, któremu tęsknota za religią nie pozwala zważać na zakazy i kary.

W ROSJI sowieckiej nauczyciele czekać muszą miesiącami na wypłatę poborów, a jeden z dzienników moskiewskich wylicza, jakie zaległości z wypłatą dla nauczycielstwa mają poszczególne okręgi. Są to sumy dochodzące do 630 tys. rubli.

GREISER, prezydent senatu gdańskiego, zapytany przez redaktora jednego z dzienników londyńskich, czy Gdańsk spodziewa się wkroczenia wojsk niemieckich na przykładem Kłajpedy, zapewnił, że 90 proc. Gdańszczan to wprawdzie całym sercem Niemcy, ale jedzą chleb pochodzący z Polski i pragną pozostać obywatelami Wolnego Miasta, a nie chcą być wcielonymi ani do Rzeszy, ani do Polski. Jednocześnie z tym wywiadem dzienniki pomorskie podały tekst polskiego hymnu o Gdańsku na melodię „Roty", którego pierwsza strofka brzmi: „Żądamy Gdańska, jego wód, chcemy, by do nas wrócił, polska to własność, polski gród, czas, by niemczyznę zrzucił. Nie damy, by nim rządził wróg, tak nam dopomóż, Bóg!"

W AUSTRII nowa ustawa hitlerowska w taki sposób reguluje wychowanie religijne dzieci, łamiąc prawa rodziców: do lat 10-ciu dzieciom wyznanie wyznaczają rodzice. W wieku między 10 a 12 lat dziecko ma koniecznie samo zabrać głos w sprawie ewentualnej zmiany religii. Między rokiem 12 a 14-ym nie wolno zmienić religii wbrew woli dziecka, a po roku 14 dziecko samo oznaczy, do jakiego wyznania pragnie nadal należeć.

WE FRANCJI, odradzającej się duchowo, w czasie Wielkiego Tygodnia przystąpiło do spowiedzi tylu studentów, ilu nie zanotowano jeszcze nigdy dawniej. Np. z jednej tylko politechniki paryskiej Komunię św. przyjęło przeszło 4 tys. studentów.

KATOLICY w Wielkiej Brytanii w czasie wojny domowej w Hiszpanii na pomoc dla tamtejszych katolików zebrali między sobą kilkanaście tysięcy funtów szterlingów.

DLA WYPRÓBOWANIA nieprzyjacielskich ataków lotniczych dokonano w tych dniach w Anglii nalotu na zamek królewski w Windsorze i z chwilą gdy odezwały się syreny alarmowe, cała rodzina królewska udała się do podziemnego schronu, gdzie pozostawała blisko przez godzinę w czasie trwania ataku zasypującego zamek bombami.

Z GENEWY wysłano cały transport dokumentów Ligi Narodów do Stanów Zjednoczonych, zapewne pod wpływem alarmu o zamierzonym najeździe Niemców na Szwajcarię.

Z LIGI NARODÓW wystąpiły Węgry i Albania.

W TEHERANIE wylądował polski samolot RWD 13, ofiarowany przez P. Prezydenta Mościckiego następcy tronu w Iranie z okazji jego ślubu z egipską księżniczką. Jest to dopiero drugi samolot polski, który lądował na lotnisku perskim, poprzednio bowiem, 7 lat temu, zaleciał tam polski lotnik Karpiński. Teraz samolot, stanowiący podarunek ślubny, pilotowany był przez dra Przysieckiego i kpt. Kryńskiego, adjutanta P. Prezydenta.

Z PORTÓW ANGIELSKICH na pokładzie 3 wielkich statków transatlantyckich odpływa do amerykańskich Stanów Zjednoczonych złoto w ilości jeszcze nigdy nie praktykowanej, bo wartości pół miliarda naszych złotych. Podobno nie wszystko ono pochodzi z Anglii. Jest tam także złoto z innych państw, które w obawie o niebezpieczeństwa wojenne oddały je do banków londyńskich, a te chronią je teraz w bankach amerykańskich.

LIBAWA była przed wojną na wschodnim wybrzeżu Bałtyku portem o wielkim znaczeniu handlowym, zwłaszcza, że jest jedynym z portów bałtyckich, który zimą nie zamarza. Korzystał z niego znacznie rząd rosyjski, a ciążyły do Libawy ziemie kowieńska i wileńska, Polesie i Wołyń. Obecnie Libawa należy do Łotwy, która podobno byłaby skłonna wydzierżawić Polsce na lat 99 ten port, o który również ubiegać się ma i Litwa po utracie Kłajpedy. Dla Polski zyskanie nowego portu na Bałtyku byłoby oczywiście rzeczą bardzo cenną.

12 BISKUPÓW padło ofiarą czerwonych w Hiszpanii. To biskupi Teruelu, Barcelony, Almerii, Cuenca, Guadiks, Jaen, Leridy, Segorbe, Suguenzy, Barbastro, Tarragony, Ciudad Real. Wszystkich zamordowano, a 94-letni biskup Minorki zmarł w więzieniu, trzymany w nim cały czas wojny.

W WOJNIE DOMOWEJ w Hiszpanii, jak świeżo obliczono, zginęło po obu stronach ludzi milion i 200 tys., w tej liczbie wojskowych 450 tys. Po stronie gen. Franco padło 130 tys. żołnierzy.

PÓŁ MILIONA uchodźców z Hiszpanii przebywa teraz we Francji, która im daje dach nad głową i pożywienie. Jak się jednak niektórzy z czerwonych Hiszpanów odwdzięczają za to Francji, dowodzą fakty niszczenia figur Zbawiciela. Władze francuskie jednak już bezbożnictwa u siebie nie chcą tolerować, bo n. p. w gminie, w której taki fakt zaszedł, kazano wydalić za granicę wszystkich 240 Hiszpanów tam przebywających, ponieważ żaden do winy przyznać się nie chciał.

Z KRAJU KŁAJPEDZKIEGO uciekło do Litwy 11 tys. osób.

LUDNOŚĆ NIEMIEC po ostatnich zaborach wzrosła do 86 milionów i 200 tys. Dawniej protestanci stanowili 2/3 ludności, katolicy zaś jedną trzecią. Dziś w Niemczech jest katolików 44 miliony, czyli więcej, niż połowa ludności.

RADIOFONIA NIEMIECKA wzmogła się nadzwyczajnie po zajęciu krajów czeskich, w których radio było już silnie rozwinięte. Teraz Niemcy mają 41 stacyj i 15 własnych fal, gdy n. p. Anglia rozporządza tylko pięcioma falami.

W BUŁGARII rząd wprowadził zmotoryzowanie rolnictwa przy pomocy instruktorów niemieckich i maszyn z Niemiec.

WYPADKI SAMOCHODOWE we Włoszech w ciągu ubiegłego roku pochłonęły mnóstwo ofiar, bo zginęło 2500 osób, a rannych było 36.000. Statystyka lat poprzednich była jeszcze gorsza, bo dochodziła do 45 tys. rannych i przeszło 3 tys. zabitych.

MISJONARKA siostra Maria Zuzanna odkryła jako środek przeciw trądowi olejek z orzechów rosnących na wyspach Oceanu Spokojnego.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

3)

Powieść.

— Przejdź się nieznacznie koło trzeciej separatki — szepnął jej Staszek. — Może zobaczysz, kto się tam tak raczy.

— No i co? — spytał na ulicy.

— Siedzi czterech mężczyzn. Dwaj to ci, którzy byli u nas na pierwszym zebraniu.

— Aha! więc to stryj z kompanami... Mają pieniądze na takie specjały...

— Pewnie z Rosji — dorzuciła Baśka.

Kiedy Staszek stanął przy wozie, matka go zganiła.

— Miałeś przyjść wnet, a prawie dwie godziny siedziałeś. Gdzieżeś tyle czasu stracił?

— Tak zeszło. Niech się mama nie gniewa. Jeszcze zajedziemy.

ROZDZIAŁ XI.

Tej środy już od świtu było gwarno w Skublowej zagrodzie. Odświętnie przystrojeni goście schodzili się na wesele. Kobiety już kilka dni przedtem krzątały się w kuchni, a ostatniej nocy nie zmrużyły oka. Jantoniowa, która już na kilkudziesięciu weselach warzyła i piekła, mełła właśnie kawę, gderając na pomocnice, że tak chodzą, jak ćmy. W izbie drużki ubierały Zośkę w ślubną suknię. Maryśka, którą powszechnie nazywano „bogaczką“, założyła sobie welon Zośki na głowę i muskając czarne loczki, spytała Ewkę:

— Co, nie ładnie by mi było?...

— Widzicie ją — zganiła Ewka — czego się jej to zachciewa? Przebiera chłopakami, jak grochem: ten taki, ten owaki, a do czyjego welonu ją kusi... Kup sobie, to będziesz miała... No zdejm... jeszcze Zosi szczęście odbierzesz...

— Ja tam w zabobony nie wierzę — odparła Zośka.

— W tym jednak coś jest, bo Walerce Filipiakowej tak się nie wiedzie, a podobno też jej któraś welon przymierzała...

— Wstydź się takie głupstwa powtarzać — wtrąciła Wikta. Odkąd ta już Walerka kwęka, ale się z tym kryła. Udawała zdrową, żeby ino kawalera złapać, bo się na jej wiano mało kto kwapił. Czapką by je przykryć można. Teraz, kiej chłopa ma, to sobie choruje na dobre. Nie welon temu winien, ale nocne hulanki w kole. Przeziębiła się na takiej zabawie jakimś piwskiem i od tego czasu nie może przyjść do zdrowia...

— Już idą! — krzyknął ktoś z osiedla.

Do izby doleciały urywane tony wiejskiej kapeli i pokrzykiwania drużbów.

— Spieszcie się, bo nas tak zastaną... — przynaglała Bronisława, ale sama jeszcze nie zdążyła się odświętnie ubrać.

Drużbowie i starostowie wyszli tymczasem na podwórze ku wystawionej na prędce, przybranej zielenią i wstążkami, bramie i zagrodzili wstęp żerdzią. Zbiegło się dużo gapiów i otoczyło kręgiem gości. W pobliżu domostwa pani młodej muzyka zamilkła, a drużbowie z Marcinowej strony zaśpiewali:

Otwierajże, Zosiu, otwierajże wrota,
Bo idzie wesele, nie jakaś hołota.
Otwierajże, Zosiu, otwieraj pałace,
Wiedziemy Marcina, ale bardzo płacze...

Zośka pokazała się na progu. Wyglądała bardzo szykownie. Nawet szwaczka Jaga pochwaliła krój i gust przed kumą, a bardzo rzadko jej się to zdarzało. Drużbowie Zośki nie chcieli wpuścić gości bez wylegitymowania. Zadawali pytania: skąd są... i czego tu chcą — domagali się świadectwa. Chwilę trwały te targi i dogadywania, aż Olejzy wyjął pokaźny papier węglem zapisany i podał.

Oglądnęli uważnie i otworzyli wrota. Zaczęły się czułe powitania.

— Niechże cię uściskam, Stasiu — rzekł Olejzy — za to, żeś się tak wystrychnął w krakowską sukmanę. Wyglądasz, jak Kościuszko. — Ucałował go w policzek, że aż mlasło.

— Będzie deszcz, bo się chłopi całują — dogadywała Jaga.

Zośka już witała się na progu z panią matką i Marcinem.

Drużbowie podeszli pod próg i zaśpiewali:

A my drużbowie w środek nie wejdziemy,
Aże od tatusia wódki skosztujemy.

Jacek częstował gości kolejno, a gdy skończył, zaśpiewano chórem:

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz!

Z izby odpowiedzieli na to:

A na wieki wieków, amen — witajcie do nas.

Bronisława zapraszała na przekąski, ale nikt się nie zabierał, bo i do kościoła był już czas.

Nastąpiły „zrękowiny“. Na środku izby stał stół, nakryty bielutkim obrusem, przystrojonym mirtem, a na stole leżał pszenny chleb. Przy nim usiadł pan młody z Ewką, po drugiej stronie obok Zośki zajął miejsce Staszek. W izbie się przyciszyło. Młodzi podali sobie ręce przez stół, a starościna związała im je chusteczką.

Na pierwszy plan wysunął się Olejzy, jako pierwszy starosta, pokłonił się i zaczął:

— Do was, młoda paro, przemawiam w te głosy, aby Imię Pańskie brzmiało pod niebiosy.

Tu chrząknął i spojrzał po izbie:

— I do was głos zwracam, zgromadzeni goście: Wspólnie ze mną Boga o błogosławieństwo proście. Stanąłem z powinszowaniem wpośród tylu ludzi. Niech Trójca Św. serca wasze wzbudzi.

— Zacni państwo młodzi, zalani jesteście łzami, w dniu dzisiejszym rodzice przed wami. Rodzice dziś córkę w obce ręce dają, tak jak Bóg Ewę Adamowi w raju. Wyście ją wychowali, jak źrenicę w oku, dziś was odstępuje. Nie brońcie jej kroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).


Dwaj hultaje z Afryki. Ten większy kształci się obecnie w seminarium duchownym.

BR. KL. KOWALEWSKI.

Polski misjonarz opowiada

Mariannhill, Afryka południowa.

Wtajemniczeni twierdzą, iż zaprzeczyć nie można, że duchy ciemności przy tych ofiarach odgrywają niepoślednią rolę, oszukując dziecinnie łatwowiernych ludzi pierwotnych. I tak opowiadają ludzie, że wąż Itongo wykazuje niekiedy te same znamiona i blizny, jak nieboszczyk, bywa nawet jednookim, jak tenże był. Starzy ludzie, nie chcący nic wiedzieć o nawróceniu, mawiają: „Widziałem węża Itongo“. Na pewnym wiecu ludowym miał ukazywać się niekiedy duży wąż jako duch królowej Unandy, matki Czaki, albo też innego króla zuluskiego, witany przez lud cały pozdrowieniem królewskim: „Bayete“. Groby dawnych królów zuluskich, którzy przed Czaką byli tylko mało znaczącymi naczelnikami, były świętością narodu. U grobów tych ofiarowywano „woły czarne“ i modlono się w czasie posuchy o deszcz. Kraina grobów tych była świętą i groźną zarazem. Kto przechodził tędy, nie śmiał nawet laską dotknąć ziemi, w obawie, że kłuł królów, za co ukaranoby go śmiercią. Jednakowoż jeśli ktoś był skazany przez króla na śmierć, wtedy owe groby poręczały mu prawo przytułku bezkarnego. Jeżeli np. skazańcowi udało się uciec do nich, wtedy ścigającym go siepaczom nie wolno było występować przeciwko niemu na uświęconej ziemi grobów królewskich.

Teraz pytanie, któż to są owe rzekome duchy, które jako węże i rozmaite gady czołgające się i pełzające każą składać sobie modły i ofiary? Chrześcijanom katolickim, którym Pismo święte i Tradycja są prawidłem wiary, nie jest rzeczą nieznaną, jaką rolę odgrywają w życiu ludzkim moce ciemności. Czart wraz z czeladką swą, to nie leniuchy. O nie, to istoty bardzo zajęte, wiedząc, że ich czas jest odmierzony i stąd wysilające się na wszystko, ażeby panować nad duszami. A skąd owe żywioły z pod ciemnej gwiazdy czerpią swoje sztuczki czarodziejskie, czy wszystko wysysają z palca, czy też mają źródło gdzieindziej? Belzebub jeszcze żyje, tylko wiarę w to dawno już wymazał z pamięci wielu ludzi, wiedząc, że tacy najlepiej odrobią zań robotę, siebie i innych zgubią. Książę ciemności kłamca i oszust od początku świata nigdy nie poniechał walki ku zgubie człowieka. Także kult duchów przodków u tubylców jest jego dziełem.

Od upadku samodzielności tubylców zanika także to bałwochwalstwo wobec dawnych królów, a religijny żywioł pogański odniósł cios śmiertelny. Jednakże cześć bałwochwalcza duchom przodków — amahlozi — bywa jeszcze oddawana i wąż podstępny ma jeszcze niezliczone dusze pod swoją wodzą. W czasach nowszych, kiedy to coraz więcej rozluźniają się stare ustroje szczepowe, zanika także stopniowo dawna karność i wrodzona uczciwość obyczajowa, za jaką chwalono dawnych ludzi. Jakkolwiek bałwochwalstwo dla przodków było religią błędną, wychowywało jednak ludzi w niejednych cnotach przyrodzonych, jak: w czci i uległości dla rodziców i władzy. Rzekome duchy opiekuńcze domu wywierały pewien wychowawczy i uszlachetniający wpływ na rodzinę. Było to bądź co bądź rzeczą lepszą, aniżeli zupełna bezreligijność, w której ludzie tracą wszelkie oparcie duchowe. Trudno też właśnie takich pozyskać dla religii prawdziwej. Koniecznością stąd pilną, ażeby misja katolicka uprzedziła pogaństwo nowoczesne, nawiązując do dobrych wrodzonych poganom przymiotów i uprzystępniając im uszczęśliwiającą prawdę nauki Chrystusowej.

GOŚCINNOŚĆ MURZYNÓW.

Obok bałwochwalstwa i przeróżnych zabobonów, posiadają Murzyni - poganie także i dobre zalety, do których przede wszystkim zaliczyć trzeba ich gościnność względem gości i podróżujących. Ten cieszy się u nich dobrą sławą, kto tę cnotę wykonuje i zachowuje wobec bliźnich, natomiast piętno hańbiące skąpstwa i sobkostwa nadaje się tym, którzy usiłują uchylić się od tego obyczaju. Wszelkie obcowanie społeczne tubylców skazane jest na wierne przestrzeganie tego zwyczaju ludowego. Wszystkie ich czynności i obyczaje, znajomi i krewni, rozprószeni często po całych ziemicach, powodują konieczność wielu podróży i odwiedzin wzajemnych. Wielożeństwo sprawia, że wszędzie mieszka jakiś wuj lub jakaś ciotka, których trzeba raz po raz odwiedzić. Wobec tego, że nie istnieją tu gospody dla wszystkich, nie pozostaje nic innego, jak uciekać się do gościnności ziomków, którzy znużonym i głodnym podróżnym chętnie użyczają pokrzepienia i dachu nad głową. Dobroczynny ten zwyczaj nastręcza dużo korzyści, ale nie brak mu też i cieni. Ludziom zamożniejszym nie sprawia on zakłopotania. Za to mniej miłymi są owe ustawiczne odwiedziny biedakom, gdyż zanadto nadwerężają ich i tak już lichą chudobę. Ale na ogół czarni dzielą się ostatnim kęsem z bliźnim łaknącym. Wszakże nie zabija się u nich żadnego wołu, ani kozy, by wszyscy krewniacy nie mieli z tego mieć choćby kęska. Już dzieci wychowuje się w tym obyczaju bardzo towarzyskim. Często się widzi ten lud czarny, jak spokojnie dzieli się z bliźnim wszystkiem, co posiada. (C. d. n.)


Afryka południowa. Dzieci bawiące się podczas pauzy szkolnej na pobocznej stacji misyjnej.

NA WYPADEK WOJNY

Artyleria przeciwlotnicza

Ogromny rozwój lotnictwa bombowego, zwiększenie wysokości jego lotu i udoskonalenie sposobów bombardowania, zmuszają wszystkie zagrożone kraje do zapewnienia sobie jak najbardziej skutecznej obrony przeciwlotniczej. Na własne lotnictwo już nikt nie zapatruje się jako na środek obronny, lecz niemal wyłącznie jako na środek walki zaczepnej. Główny zatem ciężar obrony przeciwlotniczej spada na środki naziemne, a więc przede wszystkim na artylerię przeciwlotniczą, jako jedynie zdolną do zwalczania samolotów na dużych wysokościach. Pogląd ten jest obecnie dość powszechnie przyjęty.

Znane są ogólnie postępy, jakie osiągnęło lotnictwo począwszy od wojny światowej. Mniej natomiast są znane osiągnięcia artylerii przeciwlotniczej. Postęp ten ilustrują najlepiej cyfry statystyczne tyczące się liczby pocisków, jakich w różnym czasie trzeba było zużyć na zestrzelenie jednego samolotu. A więc w r. 1914 na zestrzelenie jednego samolotu trzeba było zużyć — 15.000, w r. 1916 — 11.000, w r. 1917 — 7.000, natomiast w r. 1918 — w miarę coraz bardziej doskonalszego sprzętu artyleryjskiego — 5.000, 3.200, 1.500, a nawet już tylko 600 pocisków.

W okresie powojennym skuteczność ognia artyleryjskiego ogromnie wzrosła. Doświadczenia pokojowe przeprowadzone w r. 1931 ze strzelaniem z 75 mm armaty Vickersa do t. zw. rękawa, ciągnionego przez samolot na wysokości 2.000 m wykazały, że z 70 oddanych pocisków 54 wybuchło w odległości bliższej, niż 30 m od rękawa. W języku popularnym wyraża się to prawdopodobieństwem zestrzelenia jednego samolotu 13 zaledwie strzałami. W ostatnich latach liczba ta została jeszcze znacznie obniżona i dochodzi do 8, a czasami nawet mniej. Fachowa literatura sowiecka ocenia prawdopodobieństwo trafienia samolotu na średnich wysokościach, t. j. do 5.000 m. na około 8%. Liczby te są przez niektórych zwalczane. Mówią oni, że chodzi tu o strzelanie w warunkach pokojowych, bez żadnego niebezpieczeństwa, na niedużych wysokościach, przy stosunkowo małej szybkości samolotu i t. p.

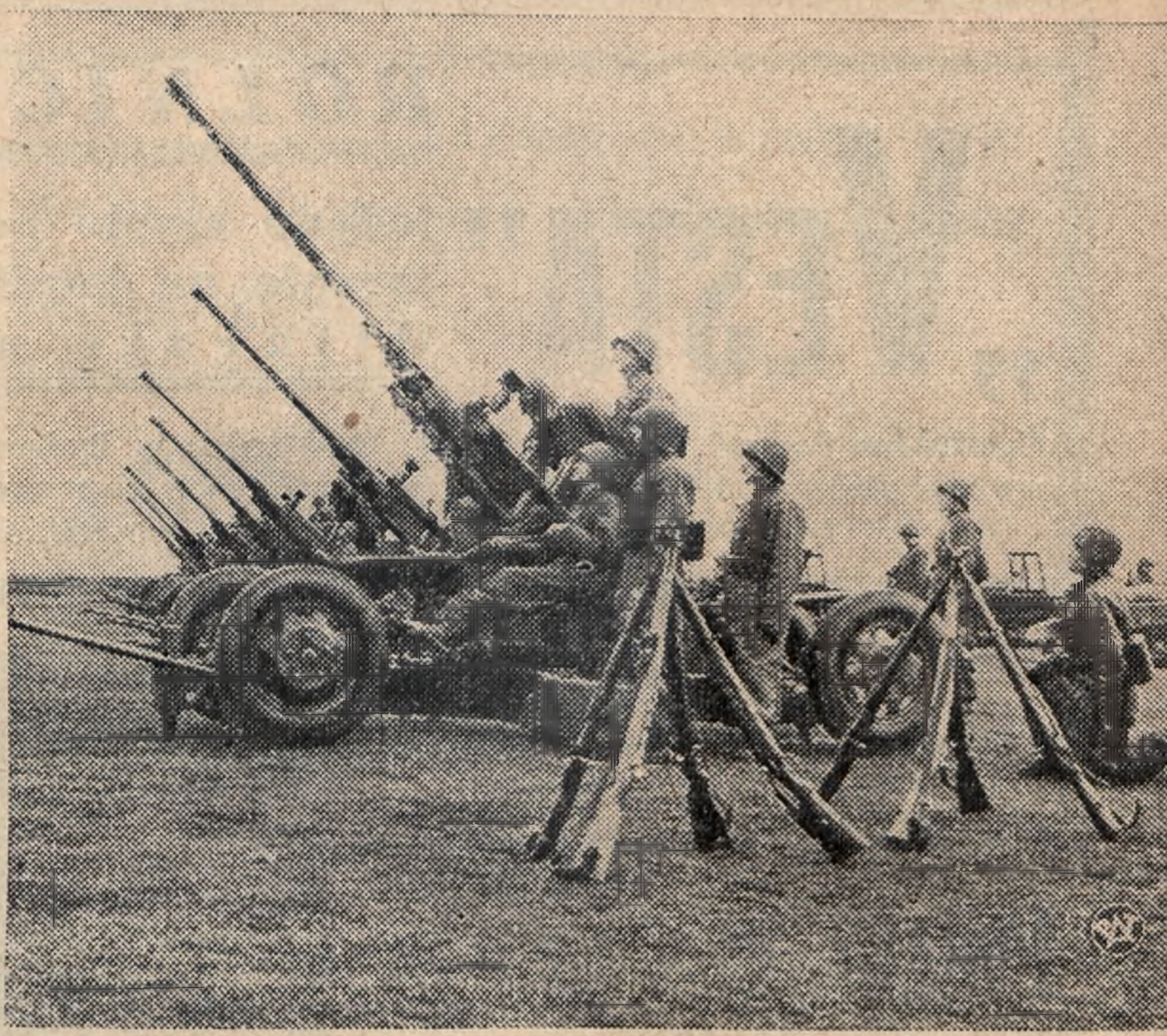
Cóż jednak wykazują doświadczenia z wojny w Hiszpanii, które są najbardziej miarodajne? Oto dowiadujemy się, że artyleria przeciwlotnicza straciła tam więcej samolotów bombowych, aniżeli lotnictwo myśliwskie. Niektórzy nawet zapewniają, że 4/5; twierdzą również, że jeden samolot na wysokości około 4.000 m. może być zestrzelony 15 pociskami. Możliwe, że jest w tym trochę przesady.

Jednakże faktem jest, że hiszpańskie lotnictwo czerwone, dopóty nękało swym bombardowaniem obszary gen. Franco, dopóki nie postarał się on o dostateczną ilość nowych 88 mm. armat. Samoloty, które natknęły się na ich ostrzał, już po pierwszych salwach bywały strącane. Wtedy lotnictwo rządowe zaczęło latać znacznie wyżej, ale wskutek ustawicznie wzrastających strat, już w krótkim czasie prawie zupełnie zaprzestawało bombardowania obszarów tyłowych. I odwrotnie, strona rządowa, uzbrojona w 75 mm. armaty przeciwlotnicze dotychczasowego typu, nie wyrządzała niemal żadnych szkód lotnictwu powstańczemu.

Dzisiaj już nie ma dwóch zdań co do tego, że loty na wysokościach poniżej 4.000 m., przy posiadaniu przez nieprzyjaciela artylerii przeciwlotniczej, są zbyt ryzykowne. Trzeba więc wznosić się na wysokości 5—7.000 m. i wyżej, — a kto wie, czy może w niedługiej już przyszłości nawet na kilkanaście kilometrów.

Artyleria przeciwlotnicza wykazuje w walce z lotnictwem szereg zalet, których nie ma lotnictwo obronne. A więc: gotowość, będąc na stanowisku, do otwarcia ognia w ciągu niespełna minuty; długotrwałość działania uzależnioną tylko od ilości posiadanej amunicji; zdolność do zwalczania lotnictwa niezależnie od ilości napastniczych samolotów i wreszcie wielką giętkość i skuteczność ognia. Naturalnie, ma artyleria w porównaniu z lotnictwem myśliwskim pewne słabe strony i dlatego oba te środki w obronie wzajemnie się uzupełniają.

Jakiż sprzęt wchodzi w skład nowoczesnej artylerii przeciwlotniczej? Jak wiadomo, dzieli się ona na małokalibrową, średnich i dużych kalibrów. Każdy rodzaj jest przeznaczony do zwalczania samolotów na pewnej wysokości. Dla orientacji podajemy kilka danych charakterystycznych: artyleria małokalibrowa — kal. do 47 mm — ma pułap 3.000—4.000 m., a szybkostrzelność do 120 pocisków na minutę; artyleria średnia — kal. 75—90 mm. — pułap do 8—10.000 m. szybkostrzelność 25—30 strzałów na minutę, i wreszcie ciężka — kal. 105—114 mm. — pułap do 12.000 m.



Artyleria przeciwlotnicza podczas akcji

Niezależnie od tego w skład jednostek artylerii przeciwlotniczej wchodzą karabiny maszynowe przeznaczone do zwalczania samolotów na małych wysokościach.

Nieodzownym i bardzo kosztownym sprzętem artylerii przeciwlotniczej jest sprzęt pomocniczy, jak dalmierz, nadsłuchowniki i reflektory.

Artyleria przeciwlotnicza dzieli się na stałą, półstałą i ruchomą.

Biorąc pod uwagę stałe zwiększanie pułapu (t. zn. wysokości) lotnictwa, zaczyna nabierać znaczenia artyleria ciężka. Aby dosięgnąć samolot lecący z szybkością 400 km. godz. na wysokości 10.000 m., artyleria powinna mieć nie tylko dostateczną donośność, ale i szybkość lotu pocisku. Dawniejszy sprzęt nie odpowiada tym wymaganiom, jakim mogą sprostać jedynie duże kalibry i wielka szybkość początkowa pocisku.

Współczesna więc artyleria przeciwlotnicza powinna być w pełnym tego słowa znaczeniu artylerią ciężką. Zrozumiała to większość potęg wojskowych, pomiędzy którymi powstało spółzawodnictwo o zwiększenie mocy artylerii, podobnie, jak to ma miejsce z tonażem okrętów liniowych. Od 75 mm. armaty francuskiej, 88 mm. niemieckiej i 114 mm. angielskiej szybko się przejdzie do kalibru 120 mm., a może i więcej, osiągając 130 i 152 mm., tak jak na okrętach wojennych Dunkerque i Richelieu. Naturalnie, nie da się obejść i bez mniejszych armat przeznaczonych do małych wysokości.

Nawiązując do wzrastającej roli artylerii przeciwlotniczej, trzeba stwierdzić, że aż 2/3 części miliardowej przeciwlotniczej pożyczki belgijskiej miały być przeznaczone na artylerię przeciwlotniczą. O tym, jak broń ta rozbudowuje się w Sowietach, dowiadujemy się z przemówienia Woroszyłowa, wygłoszonego b. r. na XVIII zjeździe partii komunistycznej. Oświadczył on, że sowiecka artyleria przeciwlotnicza w ciągu ostatnich 4 lat zwiększyła się niemal czterokrotnie. Co do sąsiada z zachodu, to jest rzeczą ogólnie znaną, że Hitler mógł szachować inne mocarstwa swoim lotnictwem dopiero po zapewnieniu sobie silnej obrony przeciwlotniczej, gdy jednocześnie wiadomo było, że do ustępliwości Francji i Anglii w zatargu październikowym ub. roku przyczyniła się ówczesna słabość ich obrony przeciwlotniczej.

Wielki wyścig obecnych zbrojeń powietrznych pozwala przypuszczać, że udoskonalenie lotnictwa pójdzie w jeszcze szybszym, niż dotychczas tempie. Nakazuje to zagrożonym państwom postawienie obrony przeciwlotniczej na najwyższym poziomie. Całkowicie więc zrozumiała jest troska rządu polskiego o zapewnienie państwu obrony przeciwlotniczej za pomocą najdoskonalszego i najbardziej nowoczesnego sprzętu, który mógł zachować swą wartość na dłuższy okres czasu. Sprzęt ten jest oczywiście bardzo kosztowny, zatem i ofiarność nasza nie może być skąpa.

DZIAŁ ROLNICZY

Roślina, która uodparnia trzodę przeciw zarazom

Wiadomo, że zieleniny w gospodarstwie nigdy nie jest za wiele. Krowy, trzoda, drób potrzebują stale karmy obfitej. Każdy gospodarz powinien więc dołożyć starań, aby zielonki nie brakowało. Od niedawna rozpowszechnia się dość szeroko uprawa rośliny pastewnej zwanej żywokostem. Jest to roślina wieloletnia, nadająca się na części pola nie objęte płodozmianem. Liście żywokostu są bardzo dobrą zielonką, głównie dla trzody i drobiu. Specjalnie lubią go gęsi. W korzystnych warunkach liście odrastają szybko od wczesnej wiosny do późnej jesieni, dając 5—6 pokosów zielonki. Raz założona plantacja żywokostu trwać może na tym samym miejscu **6—12 lat.**

Żywokost lubi glebę bardziej zasobną w wilgoć, dobrze uprawioną i nawożoną, rośnie również na ziemiach lżejszych, byle dostatecznie wilgotnych. Przy zakładaniu plantacji żywokostu uprawa mechaniczna winna być nader staranna. Przede wszystkim konieczna jest głęboka orka jesienna wraz z dużą dawką obornika. W latach następnych zasilić należy plantację nawozami pomocniczymi, dając corocznie w jesieni lub wczesną wiosną w stosunku na hektar 100—150 kg. supertomasyny i 200 kg. soli potasowej 20-procentowej. W czasie wzrostu zaś, a więc począwszy już od pierwszego roku, należy zasilić żywokost saletrzakiem lub saletrą wapniową, dając na hektar 200 do 300 kg. w kilku dawkach, najlepiej za każdym razem po sprzęcie liści.

Żywokost **rozmnażamy z pociętych na kawałki korzeni.** Wystarczy sadzić odcinki korzeni **o długości 5—7 cm.** Z jednej rośliny otrzymuje się większą ilość sadzonek. Korzenie są dość drogie. Przy zakładaniu nowej plantacji można więc zacząć od kupna małej ilości korzeni i rozmnożyć je sobie w własnym gospodarstwie. Za najlepszą odmianę uchodzi **„Matador“.** Sadzonki zachowują żywotność dość długo, wytrzymują więc dalszą drogę przy przesyłce, a gdy nadejdą zwiędłe, należy je zadołować w ziemi i dobrze podlać wodą.

Kawałki korzeni **sadzi się w kwietniu,** jak ziemniaki **co 50 do 60 cm.** w glebę dobrze oczyszczoną z chwastów, **na głębokość 5 cm.** i mocno obciska ziemią. Po wzejściu roślin należy wzruszyć rolę motyką, a następnie powtarzać motyczkowanie po każdym ścięciu liści. W pierwszym roku żywokost chce czasem zakwitnąć, grozi to wysileniem się rośliny, czemu przeciwdziałamy ścinając pędy sierpem niezbyt nisko. Do użytku w dalszych latach należy kosić żywokost **najpóźniej w początku kwitnienia,** aby mieć z żywokostu przez dłuższy czas zielonkę. Spasa się żywokost w stanie świeżym. Jest on **idealną karmą przede wszystkim dla świń, które żywione nim bardzo szybko przybierają na wadze, a przy tym co jest ciekawe, że nigdy świnie karmione żywokostem nie chorują na zarazę, chociażby grasowała w okolicy.** Krowy przyzwyczajają się też do tej szorstkiej paszy i jedzą ją w postaci zielonej. Wszelki drób je chciwie posiekany i okraszony śrutą zbożową żywokost. Żywokost jeszcze i z tego względu zaleca się sadzić, że nigdy nie wymarza, a na wiosnę pierwszy z roślin już daje liście.

Żywokost jest też **doskonałym lekarstwem dla wielu ludzi** chorych na płuca.

GŁÓWNE ROŚLINY OKOPOWE.

Ziemniaki są podstawowym pokarmem ludności i inwentarza żywego. Plon ich jest jednak u nas niższy niż w krajach zachodnich. Do obniżenia plonu przyczynia się głównie złe nawożenie, nieodpowiedni dobór odmian i choroby. Częstym powodem niskich zbiorów ziemniaków jest brak nawożenia potasowego. Sam obornik — nawet obfity — nie zaspokoi potrzeb potasu u ziemniaków. Dobry bowiem obornik zawiera azot i fosfor, natomiast potas znajduje się przeważnie w gnojówce. Niestety gnojówka jest na ogół źle przechowywana, tak zresztą jak i obornik, w następstwie czego ziemniaki, które najwięcej potasu potrzebują mimo nawożenia obornikiem cierpią na brak czyli „głód“ potasu. Z hektara ziemniaki pobierają przeciętnie 155 kg. tlenku potasu, najwięcej więc spośród składników pokarmowych.

Sprawa dostarczenia ziemniakom odpowiedniej ilości potasu jest szczególnie ważna, ponieważ od dostarczenia sadzeniakowi potasu zależny jest rozwój liści i bulw oraz tworzenie i gromadzenie skrobi w kłębach. Skrobia i jej ilość w ziemniaku decyduje o jego jakości. Im wyższa zawartość skrobi, tym ziemniak łatwiej może służyć swemu celowi. Sól potasowa 20% lub kalimagnezja w dawce 350 kg. na hektar zaspakaja potrzeby potasowego nawożenia ziemniaków.

W produkcji buraków odgrywa rolę potas przy tworzeniu się cukru. Pod wpływem nawożenia potasowego zwiększa się nie tylko plon buraków, ale procent cukru. Burakom pastewnym potas pozwala osiągnąć wysoką wartość pokarmową, duży plon, oraz zapobiega gniciu przy przechowywaniu. Rozwój buraków jest równomierny, nasilenie chorób mniejsze, odporność na suszę większa, jeśli w ogólnym nawożeniu zostało uwzględnione nawożenie potasowe. Pod buraki dobrze jest stosować 40 proc. sól potasową boraksowaną. Nawóz ten przeciwdziała chorobom, a w szczególności zgorzeli liści sercowych i suchej zgniliźnie korzeni.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Samopomoc rolna. Jak już o tym „Dzwon Niedzielny“ doniósł, od 11 kwietnia b. r. weszło w życie rozporządzenie o samopomocy rolnej. Samopomoc ma obejmować obowiązek okazywa-

nia wzajemnej pomocy w formie robocizny, oraz użyczania sprzężaju, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych, oraz wspólne dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów i t. p. Samopomoc rolna opiera się na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze i w gotówce. — Jest jasną rzeczą, że zarządzenia te mogą obowiązywać i być wydawane tylko w razie klęski żywiołowej lub w wypadku wojny.

Nie wolno wywozić owsa. Rząd polski wydał rozporządzenie, zabraniające wywozu owsa. Wywóz może odbywać się w przyszłości jedynie za specjalnym zezwoleniem min. rolnictwa i przemysłu.

Wełna krajowa. Obecna produkcja wełny wynosi około 50 tysięcy centnarów, z czego przemysł zużywa zaledwie około 12 tysięcy centnarów, pozostała zaś duża część z konieczności jest zużywana przez gospodarstwa rolne. Obecnie będą obowiązywać nowe przepisy, które nakładają na zakłady przemysłu wełnianego przymus zakupu całego zapasu wełny krajowej, zdatnej do przerobu przemysłowego. Nowe przepisy też przewidują ustalenie cen wełny. Przyjęta została zasada, że cena wełny krajowej ma być wyższa co najmniej o 25 procent od ceny wełny zagranicznej.

Wywóz gęsi. W roku 1938 wywieziono do Niemiec 908 tysięcy 731 sztuk gęsi.

Ceny zwierząt. W Krakowie na targu płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 40—66 gr; jałówki 50—74 gr; cielęta 60 gr. do 1 zł. 5 gr; świnie 94 gr. — 1 zł. 22 gr.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono za 100 kg.: żyto 15,60—15,85; pszenica 22—22,25; jęczmień 17,25—17,50; owies 18,50 do 19; mąka żytnia razowa 24,50—24,75; otręby 12,75—13. Ceny zboża utrzymują się i mają skłonność do zwyżki.





Zdetronizowany przez Włochów król Albanii Achmed Zogu I i jego małżonka, królowa Geraldina z domu hrabianka węgierska, która na dwa dni przed wkroczeniem wojsk włoskich powiła następcę tronu i chroniąc się do Grecji, musiała być przez lekarzy wywieziona wraz z noworodkiem w automobilu sanitarnym, przeżyła jednak tę ciężką przygodę szczęśliwie.



DOBRYCH i ZDOLNYCH CHŁOPCÓW w wieku od 12—15 lat, którzy ukończyli conajmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej, a pragną się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmuje Małe Seminarium Księży Misjonarzy (Pryw Gimnazjum Męskie Księży Misjonarzy) w Krakowie. — Kandydaci zostaną przyjęci do klasy I. gimnazjalnej nowego typu. Do innych klas przyjmuje się uczniów w miarę miejsc wolnych, o ile tylko nie przekroczyli odpowiedniego wieku gimnazjalnego, określonego dla gimnazjów ogólno-kształcących. Tak gimnazjum jak i liceum klasyczne przy tymże gimnazjum mają pełne prawa szkół państwowych. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się we wtorki, czwartki i niedziele. Zwiedzanie zakładu dozwolone.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarium Księży Misjonarzy, Kraków, ul. Misjonarska 37.

Wesoły kącik

ORDERY.

— Czy nie wiesz, za co Ickiński dostał ordery?

— Trzeci dostał dlatego, że miał już dwa, drugi żeby było do pary.

— A pierwszy?

— Bo nie miał żadnego.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3· zł. kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków. ul. Straszewskiego 18. II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka